Dziś w numerze „Nowiny Sportowe"

Cena 5 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI A B C | Poznań, wtorek 27 czerwca 1950 r. | Nr 175 (1914)

3 mil. Włochów podpisało Apel Sztokholmski

RZYM (PAP). W Lombardii zebrano dotychczas 600 tysięcy podpisów pod Apelem Sztokholmskim, w samym zaś Turynie ponad 200 tysięcy. Według przybliżonych obliczeń, w całym kraju złożyło podpisy ponad 3 miliony osób. Jest to duży sukces, jeśli się zważy, iż kampania zbierania podpisów trwa w większości Włoch zaledwie od tygodnia.

Wrócili z niezapomnianej wycieczki

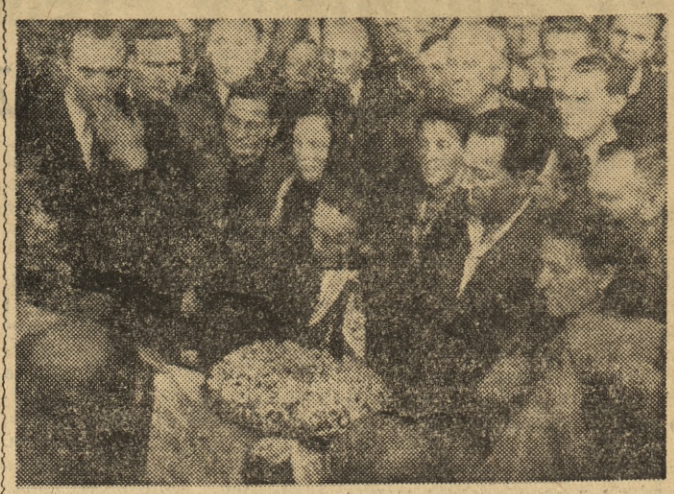

W ub. sobotę powróciła z miesięcznej wycieczki do Zw. Radzieckiego grupa wielkopolskich chłopów. Na Dworcu Głównym w Poznaniu witali uczestników przedstawiciele władz, Partii, przodownicy pracy, delegacja rolników ze spółdzielni produkcyjnych, młodzież i liczna rzesza miejscowego społeczeństwa. Na zdjęciu grupa wycieczkowiczów z tradycyjnym kołaczem gościnnym, ofiarowanym chłopom polskim przez kołchoźników radzieckich.

Fot.: Przychodzki — „Głos Wlkp."

Twórczość musi być związana z życiem, dążeniami i potrzebami mas

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza wygłoszone na Zjeździe Związku Literatów Polskich

Jak już podawaliśmy, dnia 24 bm. w sali Rady Państwa w Warszawie rozpoczął obrady V walny Zjazd Zw. Literatów Polskich. W czasie obrad zabrał głos Premier Cyrankiewicz, który wygłosił przemówienie treści następującej:

Jest rzeczą niewątpliwą, że Zjazd Literatów rozpoczynający się dzisiaj w Warszawie jest i powinien być wydarzeniem wybiegającym poza tę salę, poza środowisko pisarzy, poza najbliższe środowiska twórców.

Zjazd pisarzy, zjazd tych, których Stalin w przepięknym i mądrym zwrocie pasował na inżynierów ludzkich dusz, to niewątpliwie sprawa żywo obchodząca nas, posiadaczy tych dusz, to znaczy budowniczych socjalizmu w Polsce, t. zn. szerokie masy pracujące, dzisiejszych i jutrzejszych waszych czytelników — to sprawa obchodząca nas wszystkich.

Wydaje mi się, że w takim samym stopniu, w jakim Zjazd poprzez treść swoich obrad uwypukli najściślejszy, organiczny, niewątpliwy związek pisarzy ze sprawami, którymi żyjemy wszyscy, z walkami, które toczy pod przewodem klasy robotniczej cały naród — w takim samym stopniu sprawy wasze, troski wasze — trudności wasze, związane ze specyfiką walki o te same sprawy na waszym terenie, — będą troskami i kłopotami nas wszystkich, będą we wspólnej walce przezwyciężane.

Tylko przy takiej jasnej i bezspornej, nie deklaratywnej, ale wewnętrznej jedności Zjazdu z walką, która toczy się w Polsce i na całym świecie, osiągniecie to, że przez wasze wewnętrzne i fachowe obrady przebiegnie ten sam nurt walki ideologicznej, przebiegnie ten sam prąd, który elektryzuje i porywa do wielkich wysiłków milionowe masy ludzkie, który mocniej niż najgenialniejszy dramaturg dramatyzuje dziś wielką walkę ludzkości z barbarzyństwem imperialistycznym, wielką walkę o przyszłość, wielką walkę nowego ze starym, toczącą się i w skali narodów, i w skali klas, i w każdej duszy ludzkiej, a więc na pewno we wrażliwych duszach twórców.

Tylko taka żywa łączność sprawi, że do końca roztopicie w ogniu dyskusji wszystkie szklane klosze pseudosztuki dla pseudosztuki i ucieczki od rzeczywistości, pod które ten i ów z twórców jeszcze się chowa, jeżeli nie cały, to jeszcze śmieszniej, bo nieraz do połowy, nie zdając sobie sprawy, że w niczym nie przypomina to wyniosłości wieży z kości słoniowej, a podobne jest do usiłowania położenia się żywcem do trumny na znak protestu przeciw życiu, które idzie naprzód, przeciw życiu, które budujemy, albo na znak, że się nie ma sił lub ochoty, by iść z tym życiem, by mu drogę torować, by to życie współtworzyć.

Rozbijając do reszty w ogniu dyskusji te klosze pseudoneutralności niektórych pisarzy, wobec toczącej się walki, rozbijając je nie dlatego, żeby to było jeszcze u nas zjawisko ilościowe, ale dlatego, że jest to wciąż jeszcze zjawisko jakościowe, oddziaływujące tak, jak oddziaływują nawet ostatnie punkty oporu wroga samym swoim istnieniem — na postawę innych i hamujące procesy rozwoju pisarstwa ku postawie społecznej — rozbijając te klosze, zobaczycie w środku albo słabych i zapóźnionych, którym trzeba pomóc, albo czasem emigrantów wewnętrznych lub wrogów, których trzeba zwalczać, albo zobaczycie nicości ideologiczne, na które trzeba czasem krzyżyk postawić. Zobaczycie i potraficie udowodnić jak więdnie, a czasem gnije twórczość nie czerpiąca soków żywotnych z życia, pracy i walki, którą przeżywa i w której rośnie naród.

Kontynuując dziś na innym etapie walkę toczoną przez świadomych twórców na zjeździe szczecińskim, na pewno pokażecie jak rośnie i rozkwita literatura radziecka, którą tworzy socjalistyczne społeczeństwo, i jak z kolei ta literatura kształtuje i rozwija kulturę narodu, postawę narodu, jak buduje nowego człowieka. Na pewno pokażecie i polskie przykłady początków przełomu w naszej literaturze, przełomu widocznego u pisarzy, którzy pogłębiają swą wiedzę o nowym życiu, którzy kształtują swą postawę twórców wraz z tym życiem.

Na pewno zwalczycie do końca poglądy takich nielicznych co prawda pisarzy, którzy uważają, że swoboda twórcza i tak zwany poziom twórczości gwarantowany był, gdy w „Roju" czy u Przeworskiego wydawało się dwa lub trzy tysiące swojej książki dla wybranych spośród morza nieczytających, a nie jest — według ich zdania — ten poziom możliwy dzisiaj — gdy milionowe masy, głodne wiedzy, głodne wzruszeń i przeżyć artystycznych, wyciągają ręce po nowe książki, gdy kilkudziesięciotysięczne nakłady nie wystarczają ażeby zaspokoić ten wspaniały, porywający głód.

Na pewno rozprawicie się do końca z jaśniepańskimi przesądami jakoby socjalistyczne przeobrażenia i wciągnięcie milionowych mas do świadomego współtworzenia wartości kulturalnych i stawianie przez masy wymagań twórcom groziło obniżeniem lotu tych twórców. Wiemy dobrze, że nie zawsze musiał to być wysoki lot, aby zyskać poklask u snobów mieszczańskich, w przedwojennej „ziemiańskiej", albo u Grydzewskiego z „Wiadomości Literackich".

(Ciąg dalszy na str. 2)

Masy pracujące podejmują Czyn Lipcowy

WARSZAWA (PAP). Masowo napływają zobowiązania produkcyjne podejmowane w odpowiedzi na apel kolejarzy węzła Tarnowskie Góry, o uczczenie czynem szóstej rocznicy wydania Manifestu PKWN. Liczne zobowiązania podjęli robotnicy budowlani w całym kraju i załogi fabryk przemysłu rolnego i spożywczego. Napływają również pierwsze meldunki o zobowiązaniach podjętych przez robotników rolnych.

W Piotrkowie przodownicy pracy i robotnicy przedsiębiorstwa remontowo-budowlanego postanowili na dzień 22 lipca **wyremontować 26 budynków zamieszkałych przez robotników** oraz zadeklarowali doprowadzenie w tym samym czasie instalacji gazowych i wodociągowych do 29 domów.

W Bydgoszczy załoga SPB zobowiązała się wykonać nieobjęte planem prace wartości blisko 5 miln. zł. Załogi Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych nr 2 w Krakowie przyśpieszą pracę w nowobudującym się osiedlu o 14 dni, załogi 12 budowli, wykonywanych przez PBP nr 4 w Gliwicach, zaoszczędzą do dnia 22 lipca ponad 9 miln. zł.

Załoga działu kosmetycznego Fabryki „Elida" postanowiła skontrolować dotychczasowe normy i podwyższyć niektóre, hamujące już obecnie dalszy wzrost wydajności pracy. Ponadto załoga tej fabryki zobowiązała się uruchomić produkcję nowych asortymentów pudrów kosmetycznych, wód kwiatowych oraz zasypek dla dzieci. Załoga olejarni (dawniej Woyton), poza zobowiązaniami produkcyjnymi, postanowiła szkolić zespoły robotników.

Szeroką falą napływają zobowiązania pracowników spółdzielni. Do Głównego Komitetu Współzawodnictwa Zw. Spółdzielni Pracy wpłynęło już ponad 300 zobowiązań, które obejmują zorganizowanie nowych punktów usługowych, pracowni krawieckich, szewskich, odzieżowych, warsztatów naprawy radioodbiorników itp.

Liczne zobowiązania podejmuje również młodzież. Pierwsi wśród młodzieży zainicjowali Czyn Lipcowy młodzieżowcy Lubelskiej Fabryki Maszyn, którzy m. in. postanowili wyprodukować dodatkowo 90 sztuk wialni, 20 młockarni, 10 bron kolczastych itd.

Poznański PMT wykonał plan produkcji za I półrocze br.

Jak się dowiadujemy, w poznańskiej Wytwórni Państw. Monopolu Tytoniowego wykonano w ub. sobotę o godz. 13 plan państwowy za I półrocze br. Plan operatywny za ten sam okres wykonany zostanie dzisiaj o godz. 10.

Do dnia 30 bm. wytwórnia PMT wykona plan państwowy w 103,7 proc., a plan operatywny w 102 proc. Plan został wykonany dzięki wzmożonemu współzawodnictwu pracy oraz rosnącemu ruchowi racjonalizatorstwa. We współzawodnictwie biorą udział 142 brygady w liczbie od 2—5 osób oraz 14 brygad młodzieżowych. W dużym stopniu do tak szybkiego wykonania planu półrocznego przyczyniły się zobowiązania 1-majowe, „Warty Pokoju", oraz zobowiązania z okazji podpisywania Apelu Sztokholmskiego.

Robotnik rolny racjonalizatorem

Jakość wysiewu siewnikiem zależy w dużej mierze od staranności samego przeprowadzenia tej czynności. Siewnik powinien iść prosto. Pozwala to później na zastosowanie takich czynności pielęgnacyjnych jak motyczenie, planetowanie i kultywatorowanie, co ułatwia w ogromnym stopniu walkę z chwastami. Tymczasem w praktyce szczególnie przy siewnikach motorowych jest to bardzo trudne, gdyż chociaż siewnik i przodek siewnika mają jednaką szerokość i koła przodka i skrzyni siewnika idą tym samym śladem, to jednak ciągnik idzie własną drogą i kierowcy trudno na oko zachować taką odległość od ostatniego chodnika, aby nie robić t. zw. mijaków.

Trudność tę usunął Karol Szpot, pracownik PGR Ptaszkowo, dodając osobne kółko znaczące ślad, po którym traktorzysta prowadzi przy następnym chodzie ciągnik. Prosty ten pomysł ułatwia bardzo zasiewy siewnikiem motorowym.

Ob. Szpot Karol, liczący obecnie 40 lat jest synem fornala i całe swe życie spędził na folwarku. Dziś jest szczęśliwy, mogąc na państwowym gospodarstwie pracować dla wspólnego dobra ludzi pracy. (B)

Podpisanie umów między Węgrami a Niemiecką Republiką Demokratyczną

BUDAPESZT (PAP). W sobotę wieczorem w gmachu parlamentu węgierskiego, w sali posiedzeń prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej, w obecności premiera Dobi, wicepremiera Rakosi'ego i wielu członków rządu oraz delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Ulbrichtem na czele nastąpiło uroczyste podpisanie układów: kulturalnego, naukowo-technicznego oraz płatniczego i w sprawie wzajemnych obrotów towarowych oraz wspólnej deklaracji obu rządów. Deklaracja ta, którą w imieniu Węgier podpisał premier Dobi, w imieniu NRD — wicepremier Ulbricht — głosi, co następuje:

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rząd Węgierskiej Republiki Ludowej stwierdzają zgodnie, że za główne swe zadanie uważają utrzymanie i umocnienie pokoju, wzmocnienie obozu pokojowego, któremu przewodzi Związek Radziecki, przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym oraz dalszą pokojową rozbudowę systemu demokratycznego w swych krajach.

Oba narody, nauczone smutnymi doświadczeniami przeszłości, zdają sobie sprawę z faktu że zawdzięczają swe wyzwolenie wielkiemu Związkowi Radzieckiemu, którego pomoc jest decydującym czynnikiem dla rozkwitu i demokratycznego rozwoju obu krajów. Oba narody są w tej samej mierze związane wieczystą przyjaźnią z narodami wielkiego Związku Radzieckiego.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rząd Węgierskiej Republiki Ludowej są przekonane, że przyjazna współpraca odpowiada interesom obu narodów, jak również interesom wszystkich narodów miłujących pokój.

Wspaniały rozwój spółdzielczości produkcyjnej zapowiedzią dobrobytu wsi wielkopolskiej

Aktywiści spółdzielczości produkcyjnej woj. poznańskiego podsumowali wyniki pracy gospodarki zespołowej

„Zadaniem naszym jest, aby wszystkie spółdzielnie produkcyjne były wzorowe i ażeby, jako wzorowe oddziaływały i promieniowały na małorolnych i średniorolnych chłopów."

Zdanie to — stanowiące wyjątek z przemówienia sekretarza KC PZPR — Romana Zambrowskiego, wytyczające naszym gospodarstwom zespołowym jedno z najważniejszych zadań — umieszczono na dużym transparencie ozdabiającym front sali Domu Rzemieślniczego, którą w godzinach przedpołudniowych dnia 25 bm. wypełnili szczelnie aktywiści spółdzielczości produkcyjnej z terenu województwa, przybyli do Poznania na naradę.

W naradzie tej, mającej na celu omówienie dotychczasowych osiągnięć spółdzielczości produkcyjnej województwa poznańskiego i jej bieżących zadań, zanalizowanie braków i niedomagań, uczestniczyła grupa wielkopolskich chłopów przebywająca w ciągu miesiąca z wycieczką w Związku Radzieckim oraz przybyła do Poznania wycieczka chłopów z Ziemi Kieleckiej. Udział w obradach wzięli ponadto: poseł Edmund Pszczółkowski, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR, zarazem kier. ostatniej wycieczki chłopów polskich do Związku Radzieckiego, dyrektor Departamentu Państwowych Ośrodków Maszynowych i spółdzielczości produkcyjnej — Knothe, sekretarz KW PZPR — Baranowski, Guttmann, Hetmańska i Lorek, przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Zebranych powitał dyrektor naczelny CRS — ob. Woźniak po czym powołał prezydium, w którym prócz wymienionych przedstawicieli partii i spółdzielczości produkcyjnej zasiedli przodownicy pracy i przewodniczący gosodarstw zespołowych z terenu województwa poznańskiego.

Życie zadało kłam wrogiej propagandzie

Obszerny referat naświetlający zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej ze szczególnym uwzględnieniem terenów Wielkopolski wygłosił pos. Pszczółkowski. Mówca powitał uczestników narady w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, po czym przeszedł do podsumowania wyników i osiągnięć gospodarstw zespołowych, tworzących zręby socjalizmu na wsi. Począwszy od wiosny bież. roku — stwierdził mówca — spółdzielczość produkcyjna weszła w naszym kraju w fazę rozwoju. Stale narastające tempo rozwojowe charakteryzuje fakt, że na obecną liczbę przeszło 900 istniejących spółdzielni produkcyjnych, powyżej 600 dokonało wiosną pierwszego wspólnego obsiewu.

Bilans tego okresu zamyka spółdzielczość produkcyjna wybitnymi osiągnięciami, dalszym wzrostem świadomości klasowej wyrosłej na gruncie walki z kułactwem i z wstecznictwem, wzrostem zrozumienia, że rozwój gospodarczy i kulturalny wsi polskiej możliwy jest tylko poprzez spółdzielczość produkcyjną. Coraz szersze masy chłopów rozumieją, że poprawa ich bytu, likwidowanie zacofania wsi i jej postęp za rozwojem miast, może nastąpić jedynie na drodze przekształcenia gospodarki indywidualnej w zespołową — na drodze rozbudowy socjalistycznej gospodarki na wsi.

Ubiegły okres znamionuje dalej wzrost uświadomienia kobiet wiejskich oraz okrzepnięcie wsi, z której wyrosły już pierwsze kadry działaczy społecznych i przodowników pracy. Pierwszy rok pracy obrócił w niwecz usiłowania kułaków, dążących do zahamowania procesu socjalizacji wsi. Dowodem wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną było sprawne przeprowadzenie akcji siewnej przy zastosowaniu maszyn i urządzeń mechanicznych, dowodem wyższości tej gospodarki to także i plony zapowiadające się o wiele lepiej, aniżeli na gospodarstwach indywidualnych.

Wybitnym osiągnięciem ub. okresu było dalej powszechne wprowadzenie dniówki obrachunkowej. W wyniku jej zastosowania zwiększono dyscy-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

wygłoszone na Zjeździe Związku Literatów Polskich

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Teraz natomiast wielu pisaczy przeżyło już i w przyszłości przeżyje na pewno, z drżącym sercem, sąd prawdziwych, chłonących prawdę o życiu, czytelników z robotniczych i młodzieżowych świetlic i domów kultury.

W swoim przemówieniu wrocławskim w roku 1947 mówił o tym Prezydent Bierut:

„Tęsknoty duchowe i przeżycia wzruszeniowe ludzi pracy szukają z reguły ujścia w głęboko etycznych, społeczno-wyzwoleńczych ideach i obrazach. Oczywiście wysoka, subtelna forma artystyczna wymaga przygotowania, kształcenia, stopniowego rozwinięcia smaku i upodobań, ale odnosi się to w jednakowym stopniu do wszystkich ludzi, którzy tego przygotowania nie posiadają.

Potrzeby psychiczne mas ludowych mają głęboki podkład społeczny, którego źródłem jest odczucie krzywdy, upośledzenia, nierówności, paląca tęsknota ku lepszym, szlachetniejszym i sprawiedliwszym ideałom i formom życia społecznego. Coraz bardziej bowiem dojrzewa w nich świadomość tego, że reprezentują siły postępu kulturalnego, w przeciwieństwie do skostniałych czy zaśniedziałych starych form kulturalnych tych warstw, które schodzą już z widowni dziejowej.

Czynna, twarda i głęboko etyczna postawa duchowa, wysoko uspołeczniony i ofiarny patriotyzm — oto cechy psychiczne, które kształtują się pod wpływem warunków pracy i bytu mas ludowych. Do tych więc cech i budzących się pod ich wpływem podświadomych potrzeb kulturalnych winni nawiązywać twórcy i wychowawcy, pionierzy i działacze oświatowi, artystyczni, kulturalni".

Jestem przekonany, że zjazd wasz rozpłomieni wiarę w niewyczerpane, nie dające się wprost wymierzyć kulturotwórcze możliwości socjalizmu.

A gdzież szukać gdzie indziej tych kulturo-twórczych możliwości i perspektyw rozwoju kultury ludzkiej? Czy tam, gdzie dekadencka, pesymistyczna, antyhumanistyczna, wroga człowiekowi i jego walce o wyzwolenie sztuka, tam — gdzie sztuka ustroju kapitalistycznego kładzie się do grobu, czasem nawet wcześniej, aniżeli ustrój, który ją wydał i w którym się postarzała? Czy tam, gdzie organizuje się i panuje spisek imperialistów przeciw ludzkości i przeciw jej dziełom? Czy tam gdzie drukuje się takie wiersze wyległe z emigranckiej białogwardyjskiej zgnilizny, jak ten z faszystowsko - katolickiej, paryskiej „Kultury":

„Świat to wielka śpiżarnia,
gdzie jestem samotnym
szczurem...
wśród kręgów kolorowego
sera,
na skrzyni dawnych ideałów
(skrzynia jest po szampanie
mumm)
Powoli szczurzą duszę rozbieram...
oglądem swe odbicie
w puszce od konserw
i ruszam wąsami
tocząc lekkim pląsem
myślę, że to jest życie..."

Czy kulturo-twórczych możliwości szukać może należy tam gdzie pozbawia się prawa obywatelskiego Aragona, czy w krajach, z których jest wygnany Pablo Neruda czy Amado, czy w krajach, gdzie w więzieniach siedzą Nazim Hikmet, czy Howard Fast?

Nowa kultura nowej epoki, najpowszechniejsza kultura i najwyższa kultura, najgłębiej ludzka i najbardziej humanistyczna zrodziła się w ślad za budownictwem socjalistycznym w narodach, które rozgromiły twórców komór gazowych, w narodach, których wódz — naukowiec, wódz-pisarz mówi o inżynierach ludzkich dusz w narodach, których siła, zwartość i twardość to nadzieja okiełznania imperialistów i pewność zwycięstwa humanizmu.

Nowa kultura rodzi się i tworzy wraz z budownictwem nowego życia w narodzie, którego wódz Mao-Tse-Tung mówi:

„Rewolucyjni pisarze i artyści Nowych Chin muszą mieć odwagę przeniknięcia w lud i w masy pracujące. Powinni ciałem i duszą, bez zastrzeżeń oddać się ludowi i zaciętej walce, którą on prowadzi i która winna się stać jedynym, potężnym źródłem ich twórczości".

Nowa kultura, wielka, niezwyciężona, młoda kultura, wsparta o wszystko co najlepsze z przeszłości, rodzi się wraz z budownictwem socjalistycznej Polski, której Prezydent mówi do twórców:

„Obowiązkiem twórcy, kształcącego duchową dziedzinę życia narodu jest wczuć się w tętno pracy mas ludowych, w ich tęsknotę i potrzeby, z ich wzruszeń i przeżyć czerpać natchnienie twórcze do własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym winno być podniesienie i uszlachetnienie poziomu życia tych mas. Twórczość oderwana od tego celu, sztuka dla sztuki, wynika z pobudek aspołecznych".

Nowa kultura rodzi się wszędzie tam, gdzie rodzi się nowe życie, a z niego nowy człowiek. Rzecz jasna, że kultura nasza, nowa, niezwyciężona, socjalistyczna kultura rodzi się z przemian społecznych i z postawy jej twórców. Rodzić się będzie w tej samej walce o przezwyciężenie starego, jaka toczy się w Polsce mobilizując naród do realizacji planu 6-letniego, w tej samej walce, jaka toczy się zwycięsko w narastającym ruchu pokoju. Walka o właściwą postawę i o twórczą realizację tej postawy u pisarza, rozpoczęta na zjeździe szczecińskim, kontynuowana na naradzie lutowej pisarzy, wyjeżdżających w teren — to jest właśnie wasza walka, która rozogni się niewątpliwie i na tym zjeździe i znajdzie swoje zwycięskie przedłużenie w organizatorskiej pracy Związku, a przede wszystkim w waszej pracy twórczej.

Rzecz jasna, że zrobimy wszystko, aby pomóc w tej walce i pomóc w waszej pracy i w waszym wysiłku o dalsze podniesienie rangi społecznej i znaczenia pisarza, jego sytuacji moralnej, materialnej i organizacyjnej.

Chcę was w tym miejscu zapewnić, że możecie liczyć, po wysunięciu waszych postulatów — na pełne poparcie Partii i Rządu we wszystkim co sprzyjać ma rozwojowi twórczości. Jednym z instrumentów tej pomocy będzie niewątpliwie między innymi i fundusz twórczości.

Życzę wam, obywatele pisarze — twórcy pomyślnych, a ściślej mówiąc, zwycięskich obrad.

Górnicy polscy, gdy podpisywali Apel Sztokholmski, mówili tak: „Każdą toną węgla służymy budowie socjalizmu i walce o pokój".

Myślę, że w odpowiedzi naszym górnikom i hutnikom, budowniczym Warszawy i włókniarzom, chłopom i inteligentom, w odpowiedzi masom pracującym Polski wy — pisarze, rzucicie hasło literatury polskiej:

„Każdą książką, każdym wierszem, każdym utworem i każdym wystąpieniem pisarz polski służy najdumniejszym i najradośniejszym sprawom narodu i ludzkości: budowie socjalizmu, budowie nowego człowieka i walce o pokój (długotrwałe oklaski).

Posiedzenie Prezydium

Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem

WARSZAWA (PAP). W Prezydium Rady Ministrów odbyło się pod przewodnictwem Pełnomocnika Rządu do walki z analfabetyzmem ministra Stefana Matuszewskiego, posiedzenie prezydium Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem.

Przedmiotem obrad było przedyskutowanie i przyjęcie planu pracy na drugie półrocze 1950 oraz opracowanie szczegółowych wytycznych do planu pracy. M. in. prezydium Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem podkreśliło, że ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu nakłada na kierowników zakładów pracy moralną odpowiedzialność za stan i likwidację analfabetyzmu w poszczególnych zakładach pracy. W związku z tym, Główna Komisja Społeczna do Walki z analfabetyzmem postanowiła zwrócić się do wszystkich kierowników zakładów pracy, aby w większej niż dotychczas mierze zwracali uwagę na walkę z analfabetyzmem, prowadzoną na terenie podległych im zakładów pracy oraz dołożyli wszelkich starań, aby przewidzianym planem pracy terminie analfabetyzm w ich zakładach został zlikwidowany.

W walce z analfabetyzmem kierownicy zakładów pracy współdziałać powinni ściśle z radami zakładowymi i podstawowymi organizacjami partyjnymi.

W zebraniu Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem oprócz Pełnomocnika Rządu do walki z analfabetyzmem ministra Stefana Matuszewskiego, jego zastępców dr. Tadeusza Pasierbińskiego i posła Aleksandra Kubickiego, wziął m. in. udział wiceminister oświaty dr Henryk Jabłoński.

Załogi „Pafawag" i „Zastal" przystępują do współzawodnictwa międzyzakładowego

ZIELONA GÓRA (tel. wł.). Z dniem 1 lipca br. rozpoczyna się pierwszy etap międzyzakładowego współzawodnictwa pracy pomiędzy załogami zielonogórskich Zaodrzańskich Zakładów Konstrukcji Stalowych a wrocławskim „Pafawagiem". Współzawodnictwo zainicjowane zostało wezwaniem rzuconym przez robotników „Zastalu" swym wrocławskim kolegom. Nadmienić należy, iż załoga „Zastalu" w roku ubiegłym wyszła zwycięsko ze współzawodnictwa międzyzakładowego z poznańskimi Zakładami im. Stalina.

Zakończenie pierwszego etapu nastąpi 30 września br. (ts)

Dłuższy dzień pracy w przedszkolach

WARSZAWA (PAP) Z dniem 1 września br. przedszkola w całym kraju przechodzą na 9-godzinny dzień pracy. Czas ferii wakacyjnych w przedszkolach skrócony będzie o 1 miesiąc. W ten sposób przedszkola pomogą kobietom pracującym zawodowo.

W ciągu roku szkolnego 1949/50 zorganizowano w całym kraju ponad 1.5 tysiąca nowych przedszkoli.

Dopiero po 11 dniach zainteresowano się nieobecnością pracownika

W Sądzie Grodzkim w Koninie toczyła się sprawa przeciwko Adamowi Górskiemu, zatrudnionemu przy robotach wodno-melioracyjnych, za samowolne opuszczenie zakładu pracy i nieobecność przez 11 dni bez dostatecznego usprawiedliwienia.

Przewód sądowy wykazał, że Górski nie był dostatecznie uświadomiony o grożących skutkach, wynikających z niedawno ogłoszonej ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy. W przededniu opuszczenia pracy, jadąc rowerem do domu, zwichnął sobie nogę, a z braku lekarza we wsi Borów, gm. Brzeźno (15 km od Konina), gdzie zamieszkiwał, leczył się sam i jedynym zaświadczeniem, usprawiedliwiającym nieobecność, była kartka od sołtysa, której nie wzięto pod uwagę w zakładzie pracy. Dlatego też Sąd Grodzki, biorąc pod uwagę powyżej przytoczone motywy jako okoliczność łagodzącą i to, że Górski dotychczasową nienaganną pracą dawał innym dobry przykład, skazał go na 10% obniżkę zarobków przez jeden miesiąc z niemożnością opuszczenia zakładu pracy w ciągu tego okresu.

Dziwnym wydaje się fakt, potwierdzony przewodem sądowym, że w ciągu 11 dni zakład pracy (Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Koninie) nie zainteresował się bliżej nieobecnością swego robotnika i w ciągu tego czasu nie wysłał nikogo do miejsca zamieszkania Górskiego, aby dowiedzieć się co się z nim stało. Przecież choremu pracownikowi należy się pomoc lekarska, a jeżeli on sam nie może się o nią postarać, to zakład pracy winien mu w tym dopomóc.

J. RAMATOWSKI
korespondent „Głosu"

Za przynależność do organizacji wrogich Państwu Polskiemu

Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu ogłosił w dniu wczorajszym wyrok w sprawie Józefa Wysockiego, Stefana Seidla, Adama Dubowskiego, adw. Zdzisława Hawelskiego, Zygm. Rakowskiego i adw. Ignacego Machcińskiego oskarżonych o przynależność do nielegalnej organizacji „Armia Polska" i „Organizacja Polska" oraz o wrogą działalność na szkodę Państwa Polskiego.

Józef Wysocki skazany został na 8 lat więzienia z utratą praw publicznych na 3 lata i przepadek całego mienia, a Seidel i Dubowski otrzymali po 5 lat więzienia z utratą praw publicznych na 2 lata i przepadek całego mienia. Na mocy amnestii Wysockiemu obniżono karę do połowy, zaliczając również na poczet orzeczonej kary okres tymczasowego aresztowania. Seidlowi i Dubowskiemu karę darowano w całości.

W stosunku do oskarżonych adw. Hawelskiego, Zygm. Rakowskiego i adw. Machcińskiego Sąd umorzył postępowanie karne. (lc)

Robotnicy zdają egzaminy maturalne

WROCŁAW (PAP). Poważny procent tegorocznych maturzystów szkół województwa wrocławskiego stanowili absolwenci liceów dla dorosłych. 312 osób z 5 szkół średnich dla dorosłych Dolnego Śląska uzyskało świadectwo dojrzałości. Uczniowie ci, to robotnicy, którzy nie mieli dostępu do szkół średnich w Polsce sanacyjnej. Dziś w Polsce Ludowej zyskali możność uzupełnienia swych wiadomości, łącząc pracę zawodową z nauką w szkole.

Egzamin dojrzałości złożyli z dobrymi wynikami m. in.: wybitny aktywista ZMP, inwalida wojenny — Kazimierz Żelazko, tokarz w warsztatach PKP — Roman Graczyk, robotnik Pafawagu — Henryk Mokrzycki, tokarz Kazimierz Jaroni, robotnicy fizyczni PKP — Roman Grajdaczek i Mateusz Jiński, szofer Jerzy Sankowski, krawcowa, pracownica zakładów odzieżowych Jadwiga Koliwoda, pielęgniarka jednego ze szpitali wrocławskich Aleksandra Ugaryńko. Trzech abiturientów liceów dla dorosłych otrzymało 3 dyplomy przodowników w nauce i pracy społecznej.

Młodzież i rodzice domagają się usunięcia ze szkół dwóch katechetów — wrogów pokoju

SZCZECIN (PAP). Wśród księży Pomorza Szczecińskiego, którzy nie podpisali Apelu Sztokholmskiego, znaleźli się dwaj prefekci: ks. Żmija i ks. Urbanowski ze Stargardu. Negatywny stosunek tych księży do sprawy pokoju wywołał falę oburzenia wśród miejscowego społeczeństwa. Młodzież, nauczyciele i rodzice piętnują postawę tych księży.

Uczeń Gimnazjum Mechanicznego w Stargardzie — Stanisław Błazn z oburzeniem stwierdził:

„Wrogi stosunek do pokoju tych księży, którzy uczą w stargardzkich szkołach — jest jak najgorszym przykładem dla młodzieży".

Oto co mówią na ten temat małżeństwo Pyrzanowscy, praktykujący katolicy:

„Posyłamy nasze dzieci do szkół, w których uczą księża Żmija i Urbanowski którzy odmówili złożenia podpisu pod Apelem Pokoju. Wynika z tego, że księża ci usiłują oddziaływać na nasze dzieci w duchu wrogości do pokojowego budownictwa. Księża Żmija i Urbanowski zdemaskowali się jako wrogowie pokoju, a więc wrogowie rodziców którzy pragną szczęścia własnych dzieci. Dla takich katechetów nie powinno być miejsca w naszych szkołach".

Wspaniały rozwój spółdzielczości produkcyjnej

(Dokończenie ze str. 1)

plinę i wydajność pracy i osiągnięto w gospodarstwach zespołowych wyższy poziom organizacyjny. Podsumowując osiągnięcia naszej kolektywnej gospodarki rolnej mówca stwierdza, iż **samo życie zadało kłam wrogiej propagandzie szerzonej wśród chłopów.**

Wciągnąć do spółdzielczości produkcyjnej masy małorolnych i średniorolnych chłopów

Przechodząc następnie do analizy błędów i niedociągnięć poseł Pszczółkowski stwierdził niedostateczny udział małorolnych chłopów w budowie socjalistycznej gospodarki na wsi. Do spółdzielni produkcyjnych utworzonych w województwie poznańskim weszło tylko 11% chłopów — właścicieli do 2 ha ziemi, podczas gdy 27% od 2 do 5 ha i 59% od 5 do 10 ha. Organizowanie gospodarstw zespołowych postępuje najlepiej we wsiach poparcelacyjnych względnie poniemieckich, natomiast bardzo słaba we wsiach starych. W budownictwie spółdzielczości produkcyjnej — stwierdził mówca — biorą zbyt mały udział chłopi zorganizowani w partiach. Niewłaściwy jest także dobór typów spółdzielni, gdyż w województwie naszym istnieje tylko jedna spółdzielnia I typu (Zrzeszenie Uprawy Ziemi), podczas gdy 58 II typu (Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza), niemal tyle III (Rolniczy Zespół Spółdzielczy). Mówca wezwał obecnych na naradzie aktywistów, by mocniej wsłuchiwali się w głos szerokich mas, by jeszcze bardziej aniżeli dotychczas wiązali się z masami chłopskimi, zwłaszcza z wielką rzeszą chłopów średniaków.

Ilustrując przykładami wszechstronny rozwój gospodarczy kołchozów i sowchozów radzieckich mówca wskazał na istnienie tendencji jednotorowości w rozwoju naszych spółdzielni produkcyjnych, uwidaczniającej się w wyłącznym dążeniu do produkcji zbóż, przy równoczesnym słabym rozwoju gospodarki hodowlanej. Plinym zadaniem naszej gospodarki kolektywnej staje się więc obecnie zwiększenie bazy paszowej, celem uzyskania dużej ilości pogłowia i niezbędnych ilości obornika.

Poseł Pszczółkowski poddał następnie krytyce niedostateczną pomoc spółdzielniom produkcyjnym ze strony Państwowej Administracji Rolnej, Banku Rolnego oraz złą często pracę instruktorów CRS-u. Przechodząc do omówienia zagadnień produkcyjnych mówca zwraca uwagę na system radziecki, polegający na premiowaniu za dobrą i wydajną pracę, na maksymalnym wykorzystaniu maszyn, gdy tymczasem niektóre z naszych spółdzielni produkcyjnych opierają jeszcze swą gospodarkę na sile pociągowej koni. Przykładem tego były tegoroczne siewy wiosenne, wykonane w województwie poznańskim na obszarze nie wiele większym ponad połowę areału przy pomocy ciągników. Mówca skrytykował dalej przerosty występujące przy obliczaniu dniówek obrachunkowych przypadających na kierownictwo i personel administracyjny spółdzielni produkcyjnych. I tak, kiedy np. w Związku Radzieckim na aparat ten przypada tylko 3% wartości dniówek, to w jednej z naszych spółdzielni (Barchlin) wartość ta określa się aż 39%.

Akcja likwidowania tych wszystkich przerostów i niedociągnięć musi postępować równorzędnie z przyciąganiem małorolnych chłopów do spółdzielni produkcyjnych, gdyż we wsiach, gdzie gospodarstwa zespołowe już istnieją, jest jeszcze poza nimi ogółem 35% chłopów.

Reasumując swoje wywody, poseł Pszczółkowski jako najpilniejsze zadania dla gospodarki kolektywnej wysuwa: sprawne przeprowadzenie żniw, szybkie wykonanie podorywek i siewu poplonów a dalej zmobilizowanie członków dla wykonania planu, popularyzowanie osiągnięć spółdzielni produkcyjnych i przodujących rolników, wysuwanie kadr i zwiększenie aktywu kobiecego. **Pos. Pszczółkowski zakończył przemówienie życzeniami, by województwo poznańskie nadal przodowało w budownictwie socjalizmu w Polsce i zrealizowało pomyślnie ambitny plan utworzenia w bieżącym roku 208 nowych spółdzielni produkcyjnych.**

Imponujące osiągnięcia radzieckiej gospodarki kolektywnej

Po referacie potoczyła się obszerna dyskusja. Głos zabierało kilkunastu chłopów, m. in. wielu uczestników wycieczki do Związku Radzieckiego. Podzielili się oni z zebranymi na sali wrażeniami z pobytu w Związku Radzieckim, spostrzeżeniami poczynionymi w kołchozach i sowchozach i licznymi szczegółami dotyczącymi metod pracy w kolektywnej gospodarce radzieckiej.

Pierwszy z przemawiających ob. Werner z Lucin, pow. Śrem, przekazał zebranym gorące i serdeczne pozdrowienia kołchoźników radzieckich dla członków naszych spółdzielni produkcyjnych. Ob. Werner opowiedział swe spostrzeżenia, jakie odniósł, zwiedzając 11 kołchozów i szereg stacji doświadczalnych i o ścisłym powiązaniu nauki radzieckiej z pracą kołchozów. Inny z uczestników wycieczki ob. Jaworski z Gostynia opowiedział, jak serdecznie i życzliwie podejmowano w Związku Radzieckim wycieczkę chłopów polskich, udostępniając jej nie tylko kontakt z naukowcami radzieckimi, pracującymi dla kołchozów, zwiedzanie stacyj doświadczalnych, ale i zwiedzanie wspaniałych zabytków i muzeów Moskwy.

W dyskusji zabrała również głos 68-letnia Agnieszka Malasińska ze spółdzielni produkcyjnej Zdziechowice, powiat Środa. Przemówienie jej będące wymowną ilustracją postępu jaki dokonuje się na wsi, wywołało entuzjazm u zebranych.

W godzinach popołudniowych referat na temat bieżących zadań spółdzielczości produkcyjnej w województwie poznańskim wygłosił dyrektor Departamentu POM — ob. Knothe, po czym po dyskusji wyniki narady podsumował I sekretarz KW PZPR — Baranowski.

Obrady trwały (jt)

Sztuka, jakiej potrzeba w Polsce

„Brygada szlifierza Karhana"

Waszka Kani

w TEATRZE POLSKIM

Scena zbiorowa z II aktu

Szlifierz Waszek Kania wziął na swój warsztat materiał trudny, surowy i świeży. Materiał ten znany mu był doskonale, wiedział, jak olbrzymie kryją się w nim możliwości i postanowił ukształtować z niego rzecz, która w naszej literaturze do obecnych czasów nigdy nie była kształtowana w hali fabrycznej — sztukę teatralną.

Nie miał do rozporządzenia precyzyjnych narzędzi, jakimi posługuje się zawodowy literat. Gdyby je nawet miał, to by je prawdopodobnie odrzucił. Sztukę jego cechuje prostota środków, bezpośredniość ujęcia i ta dynamika wewnętrzna, którą daje siła przekonania. I prawdopodobnie ku swemu zdziwieniu dowiedział się potem, że stworzył dzieło, na które dawno czekały teatry Czechosłowacji i nie tylko Czechosłowacji.

Ubóstwo naszej współczesnej literatury dramatycznej wynika stąd, że większość zawodowych pisarzy nie zdołała dotąd wniknąć, a tym bardziej opanować nowej, bogatej, i tak innej tematyki, jakiej domagają się czasy dzisiejsze. Sporadyczne wypady w teren nie wystarczają, aby bez reszty wczuć się w mentalność i pracę robotnika. Wiemy zresztą choćby ze sztuki Waszka Kani, jak oporne i nieufne jest zachowanie robotnika wobec inteligenta, i jak intensywnie trzeba z nim współżyć i współdziałać, żeby go zdobyć.

Oczywiście pisarz Waszek Kania zdobywać go nie potrzebował. Świat ten jest dla niego otwartą księgą. Pisał po prostu o tym, co sam przeżył, przepracował i wywalczył, stanowiąc cząstkę kolektywu robotniczego fabryki. Przeżycia wyraził w szeregu obrazów scenicznych. Obrazy te dalekie są jednak od fotograficznych migawek. Łączy je, szereguje i potęguje świadoma więź ideologiczna. Dla wyrażenia jej w sposób plastyczny i dobitny, pisarz-robotnik musiał ująć opracowywany materiał w wyraźne łożysko kompozycyjne, naświetlić go różnorodnie i konsekwentnie doprowadzić akcję do optymistycznego momentu szczytowego.

Więc teren akcji — to hala fabryczna. Postacie sceniczne to towarzysze pisarza. Temat: zagadnienie stosunku do pracy, rozwinięty w coraz potężniej ogarniającą zbiorowy organizm fabryki wolę szlachetnego współzawodnictwa.

Sztuka, składająca się z osiemnastu obrazów, dzieli się na dwie wyraźne części — słusznie też tak została potraktowana przez teatr. Pierwsza część, to stopniowe i połączone nieraz z ostrą walką, przenikanie świadomości społecznej w zespoły fabryczne. Rządy kapitalistyczne i okupacyjne sprawiły iż w mentalności części robotników i w ich stosunku do pracy pokutuje dawna postawa, fabryki jako instrumentu wyzysku. Widzimy typy bierne i oporne, nastawione krytycznie wobec ogarniającego młodzież entuzjazmu pracy. Już w tej pierwszej części zarysowuje się wyraźnie trzon ideologiczny sztuki: walka Starego z Nowym.

I oto szlifierz Kania w ujęciu tej trudnej sprawy wykazał instynkt prawdziwego pisarza dramatycznego. Teatr, nawet wtedy, gdy ukazuje sprawy i walki zbiorowe, wymaga ześrodkowania uwagi widza na pewnych, wyodrębnionych ze środowiska, charakterystycznych i mocnych postaciach. Walka grup, choćby składały się z typów zróżniczkowanych, musiałaby być wyrażona w szeregu epizodów, których sens ideologiczny byłby albo podany „na patelni" albo widz musiałby go wyławiać i konstruować.

J. Kordowski (Karhan) i Teresa Waśkowska

Lecz gdy w sztuce Waszka Kani jako przedstawiciele walki Starego z Nowym występują dwie mocno zarysowane postacie: stary szlifierz Karhan i jego syn — wszystko staje się jasne, bez uciekania się do frazeologii.

Stary Karhan, to świetny fachowiec, majster niezrównany i autorytet w sztuce szlifierskiej. W starym Karhanie drzemie indywidualista, a nawet konserwatysta. Góruje pracą i doświadczeniem nad zespołem, ale dość nieufnie zapatruje się na nowe prądy, które ryczałtowo nazywa „polityką". Praca jest treścią jego życia, lecz praca traktowana raczej jako ambitny indywidualny wyczyn, który z pewnymi oporami daje się podporządkować dyscyplinie ogólnej.

Natomiast syn jego, Jarka, i związana z nim grupa młodych, stanowią ideologiczną czołówkę fabryki. Ogarnięci ideą planu, dalecy od wszelkich osobistych ambicji, traktują swoje osiągnięcia jako zespołowy wkład w sprawę ogólną i cieszą się dziecinnie niemal, jeśli czymkolwiek mogą przyczynić się do wzmożenia tempa i wydajności pracy. Jest to zespół bojowy, traktujący pracę, jako nieustanną walkę z czasem, walkę, która musi zakończyć się zwycięstwem. Ich entuzjazm dopinguje „Starych", którzy z początku dość krytycznie przypatrują się młodym „szaleńcom". Lecz że nie wypada starym majstrom i doskonałym fachowcom pozostać w tyle za „smarkaczami", wzywają ich do walki. Wytwarza się współzawodnictwo, w którym dla starego Karhana najwyższą stawką jest „honor szlifierza", dla młodego — terminowe wykonanie planu pięcioletniego. Autor ukazuje nam, jak w ogniu pracy przetapiają się charaktery, jak sceptycy kierowani początkowo ambicją osobistą, stają się zdyscyplinowanymi cząstkami ofiarnego zespołu.

Najtrudniejsza jest sprawa ze starym wygą, Karhanem. Chwilowe zwycięstwo młodych, które staje się triumfem całej fabryki, bynajmniej nie napełnia go radością. To cios dla ambicji starego majstra, cios, który przyjmuje wybuchem niepohamowanego gniewu. Nie daje za wygraną. Ulepsza swoją szlifierkę, i dokonuje rzeczy nieprawdopodobnej — obniża czas obróbki czapu — do granic, jakich ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, po czym triumfalnie obwieszcza młodej czołówce swoje zwycięstwo.

I tu następuje punkt kulminacyjny sztuki, zarazem punkt kulminacyjny walki Nowego ze Starym. Zwycięstwo starego Karhana wydaje się niewątpliwe. Wydaje się, że urażona ambicja dokonała więcej, niż zapał zbiorowy. Nie — prawdziwe i wspaniałe zwycięstwo odniosą właśnie młodzi. Bo nowy rekord, który będzie wymagał od nich niesłychanego trudu i wysiłku, ten rekord, prawie dla nich nieosiągalny, wywołuje u nich nie gniew i poczucie klęski, jak u starego Karhana, lecz wybuch najszczerszej radości i entuzjazmu. Wszystko jedno — czy to wspaniałe osiągnięcie jest dziełem ich samych, czy kogoś innego. Wojna wytoczona czasowi została wygrana. Wydajność fabryki podniesiona. Plan pięcioletni zostanie wykonany w terminie.

„Nie gniewacie się, chłopcy?" zapytuje zdziwiony taką reakcją stary Karhan.

„Za cóż mielibyśmy się gniewać? Cieszymy się, i jak jeszcze! Toś nam frajdę zrobił!" — odpowiadają młodzi. I tą odpowiedzią biją go na głowę. Ta odpowiedź stała się początkiem jego wewnętrznej przemiany...

Sądzę, że i na widowni znajdzie się sporo starych Karhanów, których sztuka zmusi do zastanowienia. Może właśnie dlatego, że teza nie jest przeprowadzona frazeologicznie, lecz potraktowana w formie starcia żywych ludzi. Szereg doskonale postawionych charakterystycznych postaci stanowi siłę tej sztuki. Dialogi są jędrne, nie pozbawione swoistego humoru (o ile możemy sądzić z dość ciabego przekładu). A piękny dialog starego Karhana ze swą maszyną — jest sceną, która wykazuje wysoką klasę dramatyczną.

Kolektyw walczy, stara się zdobyć ludzi, którzy jeszcze „wloką się w ogonie", lub mają zastarzałe opory, stara się ich przyciągnąć na swoją stronę. Jest jednak nieubłagany wobec świadomego szkodnika — równocześnie bumelanta.

Charakterystyczny jest też stosunek załogi do inżyniera-inteligenta, który jako pożyteczny i czynny członek zespołu zyskuje uznanie nawet w oczach tych robotników, którzy początkowo byli wobec niego nieufni i oporni.

Sztuka jest jedną z tych, które teatr wita z radością, gdyż dają one szerokie pole inwencji i twórczości reżyserskiej. Autor daje same dialogi; żadnych charakterystyk, żadnych objaśnień sytuacyjnych i scenograficznych, poza krótkim określeniem terenu akcji: „szatnia", „kąt w hali fabrycznej", „biuro warsztatu"... To wszystko. Resztę, to znaczy tło plastyczne i dźwiękowe, sytuacje, koloryt lokalny, sylwetki i charakteryzacje postaci — pozostawia autor teatrowi.

Zadaniem reżysera było połączenie wszystkich tych elementów w symfonię fabryczną, której dominantą byłby coraz bardziej wzmagający się rytm pracy. Reżyseria zespołowa, chcąc taką symfonię stworzyć — obrała drogę fałszywą. Umieściła akcję na tle prawdziwej symfonii muzycznej, i starała się wytworzyć podniosły „nastrój", dając przed każdym obrazem, w ciemności, fragmenty V Symfonii Szostakowicza. Fragmenty te jednak niewątpliwie piękne i nastrojowe, były w całkowitym rozdźwięku z realizmem postaci i akcji, którą oglądaliśmy po odsłonięciu kurtyny, i w żaden sposób nie mogły zastąpić tempa i rytmu, którym dygoce fabryka. Najbardziej dynamiczne dialogi i starcia odbywały się na tle hali fabrycznej, dobrze zaprojektowanej przez plastyka, ale martwej i niemej, w czasie najbardziej wytężonej pracy — co odbierało akcji cechy prawdopodobieństwa. Tętno żywej fabryki — muzyka silników — choćby zaznaczone na dalekim tle, o wiele skuteczniej wprowadziłoby widzów w nastrój sztuki, niż to uczyniło przegradzanie akcji wieloma uwerturami.

Sądzę też, że reżyseria winna była zaznajomić wielu z członków zespołu z autentycznym życiem fabryki. Zwłaszcza młodzi i mniej wyrobieni aktorzy mieli wiele sztampowych cech inteligenckich w sposobie poruszania się i mówienia.

Poza tymi usterkami, przedstawienie miało wielkie zalety. Po trochę ślamazarnej i statycznej pierwszej części — akcja nabrała należytego tempa i wygrana została dynamicznie i wyraziście. Na czoło zespołu wysunęło się kilka naprawdę świetnych ról. Przede wszystkim tytułowa rola, powierzona Jerzemu Kordowskiemu.

Nie. Kordowskiego nie było. Był stary majster Karhan, na pozór powolny, ociężały, mrukliwy, lecz zdolny do wybuchów pasji tak prawdziwej i szczerej jakich byśmy się po tym łagodnym i ciepłym artyście nie spodziewali. Aktor znalazł jakiś specjalny szorstki gatunek ekspresji, za pomocą których potrafił wyrazić w sposób powściągliwy, a wyrazisty wszystkie utajone pokłady psychiki starego majstra: jego lęk przed zwycięską młodością, poczucie bezsilności i porażki i powolne, oporne przenikanie nowych prawd do jego świadomości. To była rola, która podkreśliła autentyzm sztuki.

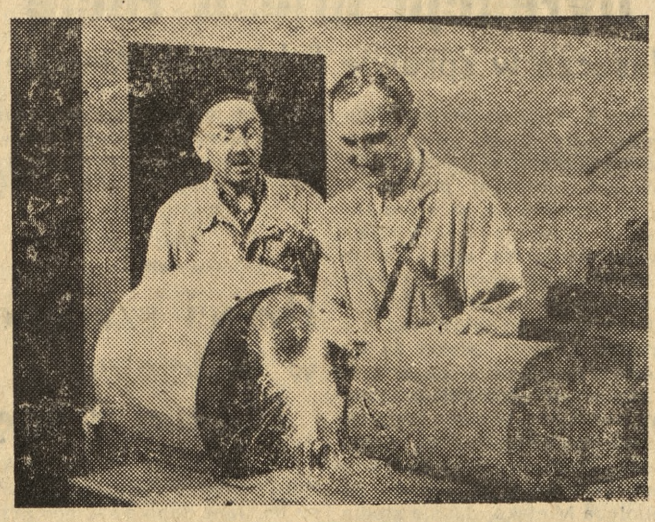

Jan Kotarski i Józef Skwierczyński

Godnie sekundował Kordowskiemu Aleksander Gajdecki, w roli starego nawróconego — jak sam siebie nazywa — reakcjonisty. Aktor stworzył typ żywy i plastyczny i zabarwił swoją rolę sporą dozą doskonale stonowanego komizmu. Z powściągliwym umiarem szczerze i naturalnie zagrał Kott-Kotarski rolę skromnego, cichego człowieka, porywanego przez potężny prąd.

We współzawodnictwie interpretacji scenicznych stara gwardia pobiła młodych o 100 proc. normy. Jedną z częstych omyłek obsadowych naszych teatrów jest wysuwanie na role czołowe niewyrobionego materiału aktorskiego co staje się krzywdą i dla sztuki i dla młodego aktora. Wprawdzie Michał Gazda uczynił w rzemiośle aktorskim znaczny krok naprzód od czasu „Pieczar Salamanki", sam jednak rozumie, że jeszcze nie może stawać do współzawodnictwa z takim Kordowskim. A przydałoby się w sztuce, aby przedstawiciele obu czołówek oddziaływali z równą siłą na widownię, aby byli godnymi siebie adwersarzami, wówczas znacznie spotęgowałaby się dynamika walki i wyraziściej wystąpiłby jej sens ideologiczny. Pewna nieporadność gestu i akcentacji jest niewspółmierną z rozmachem zwycięskiej młodości. Znacznie lepiej radzili sobie na scenie inni przedstawiciele młodej brygady (Skwierczyński i Zatoński). S. Mroczkowski w roli sekretarza komitetu partyjnego był prosty i naturalny. H. Drygalski był sympatycznym inżynierem, może trochę miękkim i mało wyrazistym, ale trzeba pamiętać, że towarzysze robotnicy mają w sztuce w ogóle pretensję do inteligencji, że „nie ma w ich krokach żadnej siły i twardości". Płonka-Fiszer dobrze odtworzył charakterystyczną postać członka rady zakładowej.

Niewieścia część zespołu starała się ukazać jak najwięcej zapału i entuzjazmu do pracy — nie mogła jednak zapomnieć o trochę kokieteryjnym stosunku do kolegów i widowni, jaki był właściwy płci słabej w tylu sztukach i w tylu epokach! I te równouprawnione, dzielne dziewczęta w kombinezonach mają też swoje chwile słabości, nabrałyby one jednak właśnie specjalnego uroku gdyby były wygrane w innej tonacji, niż rzeczowa i fachowa wymiana zdań z kolegami w krótkich przerwach pracy. A na wczorajszym przedstawieniu śliczne towarzyszki zachowywały się tak, jakby w szlachetnym zapale chciały podbić nawet stalowe serce maszyny bezkłówki!

Zresztą łatwo tu krytykować i „wytykać"! Pamiętajmy, że ci artyści dotychczas stąpali i mówili, kochali i roznamiętniali się na tle buduarów, ogrodów, pałaców, zamków lub mieszczańskich saloników. Że te artystki nosiły dotychczas greckie tuniki, albo rokokowe peruki i krynoliny, suknie wieczorowe albo powabne negliże. A tu ubrano je w robotnicze kombinezony i kazano im żyć i kochać (pracę!) w hali fabrycznej! Któż bezbłędnie potrafił wykonać taki karkołomny skok w inną rzeczywistość. Z prawdziwym szacunkiem i uznaniem trzeba podkreślić, że zespół naprawdę wytężył wszystkie siły, aby wyrazić to „nowe", które przyniosła ze sobą sztuka szlifierza Kani.

J. Mor.

Stanisława Łopuszańska i Michał Garda

Problemy robotniczej osady

Z wizytą w cegielni Błożym

Cegielnia w Błożymie leży na krańcu powiatu gorzowskiego, na granicy jego z powiatem chojeńskim. Powoduje to częste kłopoty jej pracowników, wynikające z poważnej odległości od Gorzowa.

Zwiedzając cegielnię pod przewodnictwem jej kierownika, młodego, bo zaledwie dwudziestokilkoletniego ob. Pawła Wojaczka, dowiadujemy się o blaskach i cieniach pracy zakładu.

Pierwszym cieniem jest

niepełna obsada personalna

co utrudnia terminowe wykonanie planu. Mimo to, dzięki ofiarności i prawdziwie socjalistycznemu podejściu do pracy załogi, oraz dzięki dobrze działającemu współzawodnictwu, do którego należy ponad 70 proc. załogi wykonanie planów miesięcznych wynosi przeciętnie 107 proc. Załoga podjęła zobowiązanie wykonania planu rocznego przed terminem, które napewno zostanie wykonane. Współpraca kierownictwa z radą zakładową, na czele której stoi ob. Sylwester Szymanek — przodownik pracy, oraz organizacją podstawową PZPR z sekretarzem Janem Więckiewiczem — również przodownikiem pracy na czele, jest wzorowa, dzięki czemu cegielnia osiąga tak dobre wyniki pracy.

Kiedy mowa o współzawodnictwie i przodownikach pracy, nie można pominąć ob. ob. Sylwestra Szymanka — wytaczkarza, wyrabiającego 180 proc. normy, Franciszka Wachowskiego — o tych samych wynikach pracy, Adama Budę z obsługi pieca Hoffmanna — 165 proc., Leona Ciernię z obsługi prasy mechanicznej — 172 proc., Mariana Windysza — 173 proc., Jana Macudzińskiego — 172 proc. normy, oraz Jana Janiaka zatrudnionego na hałdzie — 187 proc. normy.

Przy konserwacji maszyn doskonałe wyniki osiąga ob. Jan Więckiewicz. Cegielnia, która posiada nowoczesne urządzenia i duże pokłady gliny, posiada

doskonałe perspektywy rozwojowe

Ambitny kierownik zakładu opracował już plany rozbudowy, które obecnie rozpatrują władze centralne.

Prawdziwą trudność w rozwoju i sprowadzaniu nowych pracowników stanowi brak funduszów na budowę mieszkań robotniczych. Gromada Błożym jest właściwie osadą robotniczą przy cegielni. Obecnie wszystkie mieszkania są zajęte, a przeważna część pracowników dojeżdża z odległych gromad i osiedli do miejsca pracy.

Do blasków cegielni należą bezwzględnie jej

łaźnie i szatnie dla pracowników

urządzone według wszelkich wymogów higieny. Łaźnia posiada wanny i natryski z ciepłą i zimną wodą.

Cegielnia posiada również świetlicę i bibliotekę zaopatrzoną w około 250 tomów.

Jest również sprzęt sportowy i boisko do siatkówki i koszykówki. Pracownicy w wolnych chwilach po pracy korzystają z nich, nie stworzono jednak oficjalnie drużyny i nie udziela się ona w rozgrywkach na zewnątrz.

Fundusze akcji socjalnej wykorzystuje się w miarę potrzeby. W roku bieżącym z kolonii letnich skorzysta 15 dzieci pracowników. Sprawnie działa referat higieny i bezpieczeństwa pracy. W miejscach niebezpiecznych istnieją siatki ochronne, czyni się wszystko, by zdrowia pracowników nie narażać na szwank. Mało też jest na terenie cegielni t. zw. wypadków chorób zawodowych.

I znów wspomnieć musimy o jednym z cieniów w pracy zakładu. Jest nim zupełny

brak opieki lekarskiej i dentystycznej

dla pracowników. Odległość Błożyma od Gorzowa wynosi, biorąc pod uwagę linię kolejową, około 70 km. W odległości 7 km znajduje się miasteczko Dębno, posiadające dentystę. Ponieważ jednak Dębno razem z powiatem Chojna należy do Ubezpieczalni Społecznej w Szczecinie, dentysta, wobec braku porozumienia między obydwoma Ubezpieczalniami, gorzowskich pacjentów przyjmować nie chce. Zdaniem dentysty, mógłby on przyjmować pracowników cegielni Błożym tylko w tym wypadku, kiedy Ubezpieczalnia Społeczna w Gorzowie zawarłaby z nim oddzielną umowę. Interwencja kierownictwa cegielni w Błożymie w Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie długo pozostawała bez odpowiedzi. Po długim czekaniu otrzymano odpowiedź, by zgłosić się do terenowo tą sprawą zanteresowanej Ubezpieczalni w Szczecinie. Wymiana pism trwa, a pracownicy i ich rodziny czekają. Nawiasem mówiąc powiat Chojna bardzo poważnie cierpi również na brak lekarzy, dodatkowe więc obciążenie ich jeszcze pacjentami z pow. gorzowskiego przedstawia poważne trudności.

Jedynym wyjściem z trudnej sytuacji byłoby regularne dojeżdżanie lekarza z Gorzowa, by nie pozostawić zakładu liczącego ponad 100 ludzi załogi całkowcie bez opieki.

Przy cegielni

brak przedszkola.

Według otrzymanych wyjaśnień stan ten spowodowany jest małą ilością zatrudnionych na terenie zakładu kobiet (zaledwie 10 proc. załogi), dużą ilością pracowników dojeżdżających z sąsiednich gromad, brakiem odpowiedniego lokalu oraz częściowo całkowicie nieuzasadnioną niechęcią pracowników do umieszczania dzieci w przedszkolu. Sądzmy, że przy odpowiedniej akcji uświadamiającej niechęć ta zniknie, a kierownictwo postara się o usunięcie reszty przeszkód i przedszkole zostanie uruchomione.

Na zakończenie trudno nie powiedzieć jeszcze kilka słów o pracy załogi. Praca ta, mimo trudności owocna i osiągająca doskonałe wyniki podejmowana jest z pełnym zrozumieniem i dlatego ofiarnie.

W cegielni produkcja „chodzi jak w zegarku".

— Zdajemy sobie sprawę, że z cegły naszej, której dzienna produkcja wystarczy na budowę jednego domu, powstaje nowy, lepszy i piękniejszy niż dotychczas, nasz wspólny dom — Polska Socjalistyczna, oświadczył nam jeden z członków załogi, dlatego żaden trud nie będzie zbyt wielki, by budowę tego domu przyspieszyć.

Irena Podolak Ciesielska

SZKOŁY ZAWODOWE

dostępne przede wszystkim dla kobiet i dziewcząt

Rozpoczął się okres zapisów do szkół średnich. Przed młodzieżą, kończącą kl. VII szkoły podstawowej, stanęło pytanie: Co dalej? — Jaką szkołę średnią, jaki zawód wybrać? Dużo rodziców hołduje w dalszym ciągu tradycyjnym poglądom, wybierając dla swego dziecka szkołę ogólnokształcącą w postaci liceum ogólnokształcącego.

Taka decyzja rodziców jest niewłaściwa zarówno ze stanowiska interesu społecznego, — jak również od strony interesu dziecka. Szkoła zawodowa o tym samym czasie studiów, co liceum ogólnokształcące, — daje wyszkolenie zawodowe, daje obok wiedzy ogólnej — zawód, wypuszcza absolwenta — samodzielnego człowieka, który wchodzi w proces produkcji i zarobkuje. Jeśli chodzi o chłopców, to trzeba przyznać, że większość rodziców już podchodzi do sprawy należycie.

Po staremu jednak skierowuje się dziewczęta. Rodzice uważają w dalszym ciągu, że córka może skończyć tylko szkołę ogólnokształcącą, a jeśli już zdecydują się posłać ją do szkoły zawodowej, to koniecznie do szkoły krawieckiej albo gospodarczej. Szkoły te dawały absolwentki — kandydatki na „dobre żony". Polska Ludowa, dając kobiecie całkowite równouprawnienie wyrzuciła to burżuazyjne pojęcie do lamusa. Szkolnictwo zawodowe kończy obecnie z tego rodzaju „ideałem" „dobrej żony". Z rokiem szkolnym 1950/51 zakończy się proces przekształcania dawnych szkół gospodarczych na szkoły przygotowujące do pracy w zakładach zbiorowego żywienia. Z nowym rokiem szkolnym zlikwiduje się szereg szkół krawieckich, nie związanych z fabrykami konfekcyjnymi. Przemysł odzieżowy wyszkoli dla swoich celów kadry w tzw. szkołach przemysłowych przy fabrykach.

Czy to znaczy, że ogranicza się możliwości szkolenia zawodowego dla dziewcząt? Przeciwnie. Wszystkie szkoły zawodowe stoją przed dziewczętami otworem. Nie tylko szkoły handlowe, administracyjne i spółdzielcze, do których zgłasza się za dużo dziewcząt, ale i te, które szkolą fachowców, wykonujących częściowo pracę fizyczną, jak: ślusarzy, elektrotechników, budowniczych i mierników.

Kobieta jest w swojej pracy dokładniejsza i sumienniejsza. Dlaczego kobieta nie miałaby pracować przy tokarce produkującej precyzyjne narzędzia, dlaczego miałaby gorzej wykonywać np. przyrządy elektryczne? Dziś już nie będzie nikt utrzymywał, że kobieta nie może być technikiem-budowniczym, technikiem-mierniczym, czy technikiem budującym drogi. Kobiety mogą pracować nie mniej wydajnie, niż mężczyzna w wielu dziedzinach dotąd traktowanych jako wyłącznie „męskie". W roku szkolnym 1949/50 pewna liczba dziewcząt znalazła się w szkołach „męskich". Dziewczęta te czują się doskonale w swojej nowej roli.

Rozpoczęte zapisy młodzieży do szkół wykazują, że dawniejsze, burżuazyjne podejście do pracy zawodowej kobiet jeszcze istnieje. Postawę tę należy przełamywać. Dyrektorzy szkół średnich, ogólnokształcących i kierownicy szkół podstawowych mają na tym odcinku specjalną rolę do odegrania. Plan 6-letni wymaga, by udział kobiet na wielu odcinkach życia gospodarczego został wydatnie zwiększony.

Z nowym rokiem szkolnym szkoły zawodowe mają przyjąć do klasy I wyznaczony procent dziewcząt. W poszczególnych działach szkolnictwa zawodowego cyfry te przedstawiają się następująco: budowlany — 20 proc., drogowy — 20 proc., mierniczy — 20 proc., energetyczny — 16 proc., metalowy — 20 proc., chemiczny — 60 proc., elektrotechniczny — 33 proc., drzewny — 25 proc., ziemniaczany — 25 proc. W wypadku zgłoszenia się do kl. I liczby dziewcząt, przekraczającej powyższe cyfry — dziewczęta mają pierwszeństwo przy przyjęciu do szkoły przed chłopcami.

Duże możliwości mają więc dziewczęta z nowym rokiem szkolnym przy przyjęciu do szkół zawodowych. Należy wierzyć, że skorzystają z nich w całej pełni.

Kilka uwag o szkolnictwie rolniczym

w powiecie mogileńskim

W powiecie mogileńskim czynne są w tej chwili następujące szkoły rolnicze: Państwowe Czteroletnie Liceum Rolnicze w Bielicach, cztery Państwowe Średnie Szkoły Rolnicze w Sławsku Małym, Rrzadkwinie, Padniewku i Niewolnie. Poza tym istnieją cztery Ośrodki Szkoleniowe Przysposobienia Rolniczego prowadzone przez „SP" w Padniewie, Wylatowie, Czarnotulu i Twierdziniu.

W Liceum w Bielicach jest ogółem 102 uczni zorganizowanych w ZMP i TPPR. Ze stypendium korzysta 96 uczni, z czego z funduszów Min. Roln. 55 uczni, samorządu terytorialnego 36 uczni i z gospodarstwa szkolnego 5 uczni. W roku bieżącym egzamin dojrzałości zdaje 23 uczni, z których 12 zamierza pracować w POM, 10 w PGR i 1 w Oświacie Rolniczej.

Od roku 1949 dobór młodzieży do Liceum przeprowadza się przy współudziale komisji rekrutacyjnej, co zapewnia właściwy dobór młodzieży do szkoły wywodzącej się z mas robotniczo-chłopskich. Obsadę personalną stanowią: dyrektor, 4 nauczycieli stałych i 6 nauczycieli dochodzących.

Poważnym niedociągnięciem w Liceum był do niedawna niewłaściwy dobór ludzi na kierowniczych stanowiskach. Działalność b. dyrektora Wilkowicza i inż. Szembeka była sprzeczna z założeniami i celami, którym ma służyć Liceum. Działalność obecnego dyrektora ob. Sulskiego i kierownika gospodarstwa Szczepańskiego należy ocenić jako pozytywną i ulegającą stałej poprawie. Gospodarstwo Liceum o ogólnym obszarze 167 ha, z wystarczającą obsadą inwentarza żywego i martwego, wchodzi stopniowo na właściwy poziom i niezawodzie w krótkim czasie będzie dobrze spełniać wytyczone zadania. Zadłużenie gospodarstwa w Bielicach wynosiło na dzień 8 VIII 1949 sumę 1 miliona 779 tys. złotych. Do chwili obecnej spłacono z powyższego zadłużenia około milion złotych. Wiosną br. założono w Bielicach w ramach Czynu 1-Majowego sad owocowy w ilości 690 drzew.

Średnie szkoły rolnicze w tut. powiecie ulegają częściowo likwidacji, a częściowo reorganizacji na szkoły praktyków-specjalistów, które będą przygotowywały uspołecznionych pracowników specjalistów do spółdzielń produkcyjnych, Państwowych Gospodarstw Rolnych, PZGS, POM, SOM itp. W tut. powiecie będzie uruchomiona pierwsza szkoła specjalistów praktyków w Sławsku Małym od dnia 15 stycznia 1951 r. ze specjalnością kontroli i użytkowości bydła i trzody chlewnej. Średnia Szkoła Rolnicza w Rzadkwinie ulegnie podobnej reorganizacji w roku 1952. Natomiast szkoły w Niewolnie i w Padniewku z końcem czerwca br. ulegają likwidacji z braku odpowiednich warunków na zorganizowanie tam szkół praktyków-specjalistów.

SYLWESTER KASZUBA
korespondent „Głosu"

Dyrekcja miała rację

Jeszcze w sprawie Biblioteki Miejskiej

Przed kilkoma dniami zamieszczony został w naszym piśmie artykuł, w którym w Bibliotece Miejskiej postawiono kilka zarzutów, a na które Dyrekcja przysłała wyczerpujące wyjaśnienie. Na nasze pierwsze, jasno sprecyzowane pytanie „Jakimi kryteriami kieruje się personel wypożyczając niektórym osobom książki do domu" wyjaśniono a poparto to rzeczowymi dowodami: Obydwie książki zostały wypożyczone sparaliżowanemu studentowi Zbigniewowi Pędzińskiemu, któremu w ten sposób Biblioteka Miejska ułatwia studia. Fakt ten całkowicie usprawiedliwia Bibliotekę, a stanowisko dyrekcji zasługuje na podkreślenie jako bardzo społeczne.

Poza tym wyjaśnia Dyrekcja Biblioteki Miejskiej — co nie podlega dyskusji — iż wypożycza się książki (znakowane BK) osobom, które potrzebują je do celów naukowo-badawczych, lub opracowania materiałów ważnych dla życia państwowego.

Na drugie pytanie: „Czy w okresie egzaminów należy wypożyczać książkę jednej osobie" — nasuwa się odpowiedź, że jakkolwiek Zbigniew Pędziński, co wynika z jego oświadczenia, termin egzaminu miał późniejszy niż pozostali studenci, to dyrekcja w takim wypadku nie może orientować się w terminach egzaminów szeregu osób, nic więc dziwnego, że zgodzono się na wypożyczenie książek do domu.

Z tego miejsca życzymy poza tym Bibliotece dalszej owocnej pracy. Jesteśmy przekonani, że podobne nieporozumienia więcej się nie powtórzą.

Maria Mańkówna

Dzieci szkolne w Kościelcu budują drogę

Z inicjatywy kierownika Szkoły Podstawowej w Kościelcu ob. Jana Jabłkowskiego przy poparciu miejscowej organizacji PZPR, ZMP, Zarządu Gminnego i pomoc Wydziału Komunikacyjnego przy Powiatowej Radzie Narodowej, został zbudowany nowy odcinek drogi, od drogi gminnej w Kościelcu pow. kaliskiego do szkoły podstawowej tejże gromady.

Największy wysiłek pracy przy budowie dały dzieci szkolne, które wspólnie z kierownictwem i Radą Pedagogiczną w godzinach wolnych od nauki zbierały na tamtejszych polach kamienie i znosiły na budowaną się drogę. Dzieci stanowiły też dużą pomoc przy samej pracy technicznej. Wartość wkładu pracy działwy szkolnej określa się na 500 tys. zł.

Należy nadmienić, że rodzice dzieci nazbierany kamień zwozili zupełnie dobrowolnie.

JANINA PYTEL
korespondent „Głosu"

Szkolenie kadr kuleje

w powiecie nowotomyskim

Ostatnie plenum Pow. R. Zw. Zaw. w Nowym Tomyślu było poświęcone zagadnieniu doboru kadr.

Poszczególni członkowie Rady **poddali ostrej samokrytyce dotychczasową politykę wysuwania przodujących robotników i chłopów małorolnych.** Ob. Mrówka stwierdził, że choć pow. nowotomyski liczy ponad 77 tys. mieszkańców, to gdy zachodzi konieczność zmiany tego, czy innego kierownika, zwykle nie ma kogo, ktoby go zastąpił. Błąd tkwi w tym, „żeśmy sobie odpowiednich kadr nie przygotowali i nie wyszkolili. W tej chwili np. — ciągnie dalej ob. Mrówka — **trzeba około 200 ludzi na stanowiska kierownicze.** Tymczasem wysunęliśmy bardzo mało przodujących robotników, mało kobiet, młodzieży i bezpartyjnych aktywistów gospodarczych na stanowiskach magazynierów, rządców, buchalterów, kontrolerów, inspektorów pracy, delegatów ubezpieczeniowych itd. W najbliższym czasie musimy kolektywnie wysunąć zdolnych i wypróbowanych robotników, musimy ich odpowiednio przeszkolić, dać im nowe stanowisko i otoczyć na nowej placówce troskliwą opieką."

Ob. Genge oświadczył, że istnieją tacy kierownicy wydziałów kadr, którzy **„przez kumoterstwo wysuwają na stanowiska kierownicze ludzi mniej zdolnych z pominięciem bardzo zdolnych".** Słuszne jest, by nowe kadry wysuwać kolektywnie i w ścisłym porozumieniu z organizacją podstawową i radą zakładową.

Na inny błąd zwrócił uwagę ob. Gancarek. Stwierdził on bowiem istnienie kierowników, **„którzy boją się wysuwać nowe kadry w obawie o swoje stanowiska".** Ale i wśród wysuniętych robotników są tacy, którzy w obawie zmiany miejsca pracy proszą, by ich nie typować na żadne kierownicze stanowisko.

Wreszcie przedstawiciel ORZZ ob. Zandecki zwrócił uwagę na konieczność wyławiania i doszkalania aktywistów związkowych. Na zakończenie obrad zobowiązała się Pow. Rada Zw. Zaw.:

Wyciągnąć z aktywu dołowego, tak partyjnego jak związkowego najbardziej przodujące jednostki, które po odpowiednim przeszkoleniu zostaną skierowane na bardziej eksponowane stanowiska.

Szczególnie intensywnie zająć się uświadomieniem związkowców zatrudnionych w 30 PGR na terenie powiatu i wysuwać ich na stanowiska kalkulatorów, magazynierów, księgowych oraz brygadzistów.

Opracować plany szkoleniowe, dostosowane do poszczególnych branż i ich poziomu.

Wysuwać na kierownicze stanowiska w większym niż dotychczas stopniu wyróżniające się pracą i zdolnościami kobiety.

BOL. PLEŚNIARSKI
korespondent „Głosu"

Rzemiosło nadnoteckie

włącza się do gospodarki zespołowej

W wyniku dokonywującej się powoli, ale stałej zmiany struktury drobnej wytwórczości rzemieślniczej, na terenie powiatu chodzieskiego kilkuset rzemieślników, pracujących dotychczas niejednolitymi metodami, często w sposób prymitywny — włączyło się do produkcji zespołowej.

W Chodzieży powstały: Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Metalowców, Spółdzielnia Pracy Pracowników Przemysłu Skórzanego, Warsztaty Szkoleniowe: Szewski w Chodzieży, i Elektromonterski w Margoninie, sklepy: Centrali Państw. Przemysłu Odzieżowego oraz „Spólnoty Pracy".

Większa część rzemieślników z liczby 600 osób, na którą składają się takie zawody jak: skórzany, drzewny, metalowy, rzeźnicki, piekarski, kowalski, ślusarski, nie posiadała dotychczas właściwych narzędzi i urządzeń technicznych. Obecnie pracują oni na zamówienia fabryczne, pomagając w wykonaniu planu 6-letniego.

Oddział Cechów wystąpił ostatnio z projektem powołania Powiatowego Związku Rzemieślników wszystkich branż, przy czym zmiana struktury organizacyjnej podyktowana jest przede wszystkim oszczędnością w administrowaniu.

JÓZEF KASAK
korespondent „Głosu"

Od Administracji

Przed wyjazdem na wczasy pamiętaj zgłosić zmianę adresu w Urzędzie Pocztowym lub w Oddziale Prenumeraty P. P. K. RUCH, Poznań, Matejki 66, tel. 7332.

NOWINY Sportowe
CZYTELNIK
TYGODNIOWY DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
Rok Poznań, wtorek 27 czerwca 1950 r. IV

I liga

Gwardia (Kraków) — Kolejarz (Poznań) 2:1
Związkowiec-Warta — CWKS Legia 0:2
Kolejarz (Warszawa) — Unia (Chorzów) 3:1
AKS Budowlani — Górnik (Radlin) 3:1
Górnik (Bytom) — Związk.-Garbarnia 0:4

Tabela I ligi

	gier	pkt.	st. br.
1. Gwardia Kraków	10	14:6	18:8
2. Unia-Ruch	10	13:7	20:12
3. Związk. Garbarnia	10	13:7	21:13
4. Ogniwo Cracovia	9	11:7	15:11
5. ŁKS Włókniarz	9	10:8	17:16
6. Górnik Radlin	10	10:10	13:13
7. CWKS Legia	9	9:9	18:15
8. Kolejarz Warszawa	9	8:10	15:17
9. Kolejarz Poznań	9	8:10	15:20
10. Górnik Bytom	10	8:12	14:27
11. AKS Budowlani	9	7:11	7:10
12. Związk. Warta	10	3:17	8:19

II liga

Grupa zachodnia

Gwardia (Szczecin) — Związkowiec (Radom) 5:1
Widzew (Łódź) — Kolejarz (Ostrów) 2:1.
Włókniarz (Chodaków) — Kolejarz (Toruń) 2:2.
Stal (Sosnowiec) — Kolejarz (Bydgoszcz) 7:4.

Grupa wschodnia

Włókniarz (Częstochowa) — Ogn. Polonia (Bytom) 0:3.
Związkowiec (Chełmek) — Kolejarz (Przemyśl) 2:1.
Związkowiec (Przemyśl) — Ogn. Skra (Częstochowa) 2:2.
Stal (Kat.) — Stal (Lipiny) 2:3.
Lublinianka — Ogniwo Tarnovia 0:5.

Liga tenisowa

Zw. Warta — Stal 8:4

W spotkaniu tenisowym o mistrzostwo ligi poznańska Warta zwyciężyła swego miejscowego rywala Stal 8:4. Pozostałe trzy gry, w których ze strony Stali wystąpi reprezentant Polski Piątek nawet w razie wygrania ich przez drużynę Stali nie będą miały już znaczenia na wynik meczu.

Spójnia (Marymont) — Włókniarz (Widzew) 8:7

Liga piłki wodnej

CWKS (Warszawa) — Spójnia (Poznań) 8:2

CWKS zwyciężył Spójnię (Poznań) 8:2 (1:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli Czuperski i Karpiński — po 4, dla Spójni: Szubarga i Wojciechowski. Poznańska Spójnia, która miała do przerwy przewagę, w drugiej połowie zawiodła kondycyjnie, co zadecydowało o jej porażce.

Ogniwo (Kraków) — AZS (Warszawa) 7:0
Gwardia (Kraków) — AZS (Warszawa) 7:2
CWKS (Warszawa) — Stal (Ostrowiec) 7:5

Moderówna skacze w dal 5.52 m

W niedzielę, 25 bm., w ramach mistrzostw kl. A WOZLA odbyły się eliminacje zawodniczek przed meczem z Czechosłowacją, w których uzyskano szereg doskonałych wyników.

Na europejskim poziomie stała eliminacja w skoku w dal, gdzie zwyciężyła Moderówna wynikiem 5,52 przed Gburkówną — 5,51 i Gębolisówną — 5,41, Kuźmicką — 5,30 Słomczewską — 5,04 i Lesznerówną — 5,00. Najrówniej skakała Gburkówna, która nieznacznie spaliła skok 5,60. W biegu na 100 m triumfowała Kuźmicka — 12,7 przed Moderówną — 12,9. W kuli Bregulanka osiągnęła 11,76. W dysku Dobrzańska — 39,30.

WÓJCIK kolarskim szosowym mistrzem Polski

Masowy udział kolarzy — Wspaniała jazda młodzieży

Jeszcze nigdy szosowe wyścigi kolarskie w Poznaniu nie zgromadziły na starcie tak pokaźnej liczby zawodników jak tegoroczne indywidualne mistrzostwa Polski, które na zlecenie Polskiego Związku Kolarskiego zorganizował Poznański OZKOl.

207 kolarzy stanęło na starcie 3 biegów w kategorii licencjonowanych, „kartowiczów" i turystów.

Cyfra naprawdę imponująca, potwierdzajaca w pełni hasło umieszczone na starcie przy szosie Warszawskiej: „Kolarstwo masowym sportem klasy robotniczej".

Dobra organizacja wyścigu na samej trasie (pomijamy prawie godzinne opóźnienie startu, spowodowane nadspodziewanie dużą ilością startujących) oraz doskonała szosa, przyczyniły się walnie do uzyskania pierwszorzędnych wyników, zwłaszcza w kategorii kolarzy licencjonowanych. Doprawdy serce rosło, gdy patrzało się na wspaniałą jazdę czołówki tego biegu, która na swych „stalowych rumakach" wykręcała od 40 do 50 km na godzinę.

Nadzwyczaj wyrównany poziom wykazali „kartowicze" i „turyści", którzy zwartą masą wpadali na metę wyścigów. Będzie coś z tej młodzieży — wykazała ona bowiem wielką ambicję i bojowość.

Powróćmy jednak do samych wyścigów.

Około godz. 10 przy Osiedlu Warszawskim, gdzie znajdowały się start i meta biegów, zaroiło się od różnokolorowych koszulek. Na starcie ustawiają się kolarze licencjonowani, którzy jako pierwsi wyruszą na 160 km liczącą trasę do wyścigu o indywidualne, szosowe mistrzostwo Polski. Jest ich 55, doborowa stawka kolarzy z całej Polski. Trasa wyścigu prowadzi przez Swarzędz, Kostrzyn, Neklę, Września, Strzałkowo i Słupcę do Wilczna gdzie znajduje się półmetek — no czym ta samą drogą na metę.

Na znak startera Przybylskiego cała stawka kolarzy rusza ostro, pod Antoninkiem tempo dochodzi do 40 km. Następuje lekkie przetasowanie, w tyle pozostaje Wróbel (Stal Radom) i chwilę później poznańczyk Wydarkiewicz (Unia).

„Kocie łepki" w Swarzędzu „szatkują" kolarzy już na kilka grup. Samochód nasz podciąga do czołówki, która jedzie szerokim wachlarzem. Grupę, składającą się z 11 zawodników, prowadzi Wójcik.

Nieudana próba ucieczki

Tuż za miastem grupa 5 kolarzy zrywa się do ucieczki, zdobywają 20, 50, 100 metrów przewagi, ale pozostali mocniej naciskają pedały i w końcu likwidują zamiary partnerów. Mijamy Kostrzyn. Czołówkę wyścigu stanowi 7 kolarzy z Wójcikiem, Nowoczkiem, Murowanieckim, Rzeźnickim i Kudertem, 600 m za nimi ciągnie druga grupa, której przewodzą Pietraszewski, Targoński i poznańczyk Komorniczak.

Przejeżdżamy przez Neklę i szybko zbliżamy się do Wrześni. Piękna asfaltowa szosa umożliwia dobre tempo i jazdę bez defektów. Tachometr naszego samochodu wykazuje nieprzerwanie 45 km. Chłopcy kręcą jak szaleni. Tłumnie zebrana publiczność na ulicach Wrześni wita oklaskami przejeżdżających zawodników.

Za miastem „trójka" Wójcik, Wrzesiński i Królikowski próbują uciec — bez powodzenia jednak.

Wodzirejem wśród czołówki jest bezsprzecznie Wójcik, który nadaje tempo wyścigowi i doskonale reguluje" zmiany na długo, bo Wójcik znów dyktuje ostrzejszą jazdę. Oglądamy się — grupa druga pozostaje w tyle już o 400 a po chwili 500 m.

Wjeżdżamy do Wrześni, gdzie tłumy mieszkańców, zwłaszcza młodzieży w napięciu oczekują kolarzy.

Podajemy przez megafon nazwiska kolarzy i za chwilę cała czołówka wśród oklasków widowni przelatuje przez miasto w tempie 45 km. Po 7 minutach nadciąga grupa 12 kolarzy z Rzeźnickim, Wrzesińskim i Nowoczkiem na czele. Okazało się, że przed miastem grupa trzecia doszła do drugiej. Pod Neklą dochodzimy znów czołówkę z której odpadł jednak Wandor, który w oddaleniu 600 m samotnie stara się ją dojść.

W Kostrzynie stajemy na Rynku w oczekiwaniu na czołówkę. Do Poznania i mety — tylko 21 km.

Za chwilę widać z oddali żółtą koszulkę Wójcika, za którym jak cień podąża Królikowski. Gabrych i Sałyga ciągną 100 m za nimi. A więc udało się Wójcikowi i Królikowskiemu oderwać się od niebezpiecznych partnerów. Wykorzystali oni wzniesienie drogi i wiraże tuż przed miastem.

Jak to było w Słupcy

Przelatujemy Strzałkowo i jedziemy na Słupcę. Zatrzymujemy się na Rynku, puszczając czołówkę w dalszą drogę do półmetku, który znajduje się w Wilcznie, 12 km za Słupcą. Po 5 minutach nadciąga druga grupa, prowadzona przez Manowskiego z warszawskiego „Ogniwa". 2 minuty później mija nas czwórka kolarzy, prowadzona przez Pietraszewskiego. Następne wpada na Rynek falanga 14 kolarzy, której przewodzi Pelczyński z poznańskiej Stali.

Czekamy na powrót czołówki z półmetka.

Wreszcie nadciąga czołówka: Wójcik, Wandor, Sałyga, Królikowski i Gabrych. Tuż przed Słupcą Wrzesiński zderzył się z Siemińskim. „Kraksa" ta spowodowała, że odpadł on z czołówki i stał się „leaderem" grupy drugiej, w której jedzie pięciu kolarzy.

Droga powrotna

Ruszamy w drogę powrotną. W Strzałkowie odległość między czołówką a grupą drugą wynosi około 300 m. Tempo wyścigu spada do 38 km, ale nie

Wójcik czy Królikowski?

Obaj leaderzy powiększają dystans, jadą równo, ale pilnują się wzajemnie. Nasuwa się pytanie — kto komu „nawiezie"?

Na ulicach Swarzędza Królikowskiego „łapie" kurcz w nogę. Zwalnia on tempo, co momentalnie wykorzystuje Wójcik, odrywa się od jedynego jeszcze rywala i samotnie „gazuje" do mety.

Pod Antoninkiem szlaban na przejeździe kolejowym zamyka drogę, ale strażnik zaraz po przejściu pociągu podkręca go w górę, dając tym samym kolarzom wolny przejazd. Trafiliśmy

(Ciąg dalszy na str. 4)

Za kolarzami

Tego byliśmy pewni: z tej grupy, która z miejsca bezmała objęła prowadzenie wyłoni się za parę godzin mistrz kolarstwa szosowego. W tej czołówce zebrała się elita polskich szosowców; stare wygi i wyjadacze — a raczej pożeracze kilometrów. Jak ci chłopcy „szli"! Oj, było na co patrzeć. Tempo siarczyste.

Przyjemnie jest obserwować robotę kolarzy na trasie. Te wszystkie kruczki taktyczne, tasowanie, że tak to nazwiemy, te zmiany w prowadzeniu, wypoczywanie... mimo ciągłego deptania — doprawdy, bardzo to wszystko interesujące.

* * *

Wsie i miasteczka wylegały na szosę. Ludność nie szczędziła oklasków dzielnym kolarzom

* * *

O mały włos, a mistrz Wójcik byłby stanął przed przeszkodą nie do przebycia: barierą kolejową...

Skończyło się dobrze. Drożnik kolejowy życzył snać Wójcikowi zwycięstwa i prawie przed nosem uniósł zaporę.

Kto wie czy Królikowski nie doszedł by wtedy uciekinierał

* * *

Nagrodziliśmy zwycięzców oklaskami i podarkami wśród których nie zabrakło też dobrych i pożytecznych książek ofiarowanych przez Redakcję „Głosu Wielkopolskiego".

SOWIZDRZAŁ

Rozwiane złudzenia

CWKS - Związkowiec 2:0

Zimnym tuszem była niedzielna porażka Warty dla jej kibiców. Mecz z CWKS-em rozegrali gospodarze w tym samym składzie, który odniósł przed trzema dniami duży sukces, zwyciężając lokalnego rywala ligowego. Mogło się wydawać, że odmłodzony napad Warty podbuduje się psychicznie po tym zwycięstwie i zarobi tak bardzo potrzebne punkty w spotkaniu z niezbyt przecież silnym zespołem stołecznym.

Gra gości wykazała zresztą dowodnie, że pokonanie ich nawet przez tak blady zespół, jakim obecnie jest Warta — nie leżało bynajmniej w sferze abstrakcji. Cóż, kiedy po to, ażeby wygrać mecz piłkarski — trzeba strzelać bramki, a piątka poznańskich napastników nie potrafiła nawet zdobyć choćby jednej. W rezultacie skarb Skromnego pozostał w nienaruszonym stanie, a tymczasem nie wiele lepszemu od swego vis a vis atakowi legistów pomógł usłużnie Cybiński, pakując Krystkowiakowi piłkę do siatki. Reszty dokonał Sąsiadek, wykorzystując przytomnie centrę z lewego skrzydła i w ten nieskomplikowany sposób gości wywieźli oba punkty z boiska przy ulicy Rolnej, a Warta pozbawiła się jeszcze jednej szansy ratunku przed spadkiem.

Jak powiedzieliśmy wyżej, Legia nie błyszczała walorami nadzwyczajnego kunsztu piłkarskiego. Wygrała jednak zasłużenie jako zespół lepiej zgrany, dojrzalszy technicznie i szybszy.

W drużynie stołecznej należy podkreślić nieustępliwą i skuteczną grę tria pomocników, gdzie szczególnie podobał się Łyszczarz, oraz dobrą grę Serafina w obronie. Skromnemu napastnicy poznańscy starali się nie zatruwać życia zbyt groźnymi strzałami — stąd też bramkarz warszawski nie miał pola do popisu.

Kunktatorski napad gości jeździł z piłką wzdłuż i wszerz boiska (częściej jednak wszerz), marnował w ten sposób dogodne sytuacje podbramkowe. Wyróżnić można w tej lini jedynie pracowitego Górskiego.

Podobny obraz mieliśmy w Warcie: pomoc — najlepsza linia zespołu zasilała swój napad bardzo dobrymi piłkami. Niestety żaden z członków napadu nie bardzo zdawał sobie sprawę, jaki z tych piłek zrobić użytek. Wprawdzie Opitz, najdojrzalszy technicznie z całej piątki, usiłował tchnąć życie w nieruchawy aparat ofensywny swej drużyny, ale jego koncepcje nie znajdowały zrozumienia u partnerów. Zupełnie beznadziejnie zagrał Jóźwiak, któremu chyba w ciągu całego meczu nie udało się ani razu uczynić z piłką czegoś pożytecznego. Jest to zawodnik pozbawiony jeszcze w tej chwili podstawowych umiejętności piłkarskich (stopping i celne podania). Równie słaby był Grabianowski i nie wiele lepszy Artur. Kajnasz ma dziwną manierę kierowania uwagi nie na piłkę, a na osobę przeciwnika, który do tej piłki biegnie. Rezultatem tego swoistego „stylu" gry były faule, których sporą porcję zmuszony był odgwizdywać bardzo zresztą dobry arbiter zawodów ob. Frąszczak z Tarnowa.

Najlepszy w pomocy, a bodaj w ogóle w całej jedenastce poznańskiej był Cybiński — nieszczęśliwy strzelec samobójczej bramki. Groński dobrze pilnował Świcarza, ale stopera Warty widzieliśmy już w lepszej formie. Podobał się Pyda, dysponujący pewnym i czystym wykopem. Krystkowiak winy za puszczone bramki nie ponosi.

Spotkanie stało na b. mizernym poziomie, który niestety nie mógł usprawiedliwiać faktu, że mecz toczy się w ramach naszej ekstraklasy piłkarskiej.

Widzów, którzy niewątpliwie z równie negatywną oceną zawodów opuszczali boisko po ich zakończeniu — 8 tysięcy.

Sus

Poznański Kolejarz pokonany w Krakowie

Gwardia pokonała w Krakowie Kolejarza Poznań 2:1 (1:1) po grze stojącej na dobrym poziomie technicznym, ambitnej i szybkiej. Zwycięzcy mieli znaczną przewagę, a niskie zwycięstwo jest wynikiem słabej dyspozycji strzałowej napastników.

Prowadzenie zdobył Kolejarz przez obrońcę Wojciechowskiego, którego wykop przepuścił stojący daleko na przedpolu Jurowicz. Obie bramki dla zwycięzców zdobył Gracz. U zwycięzców wyróżnili się: Ślusarek, Szczurek i Gracz, u pokonanych młody bramkarz Wróblewski, Tarka i Anioła.

Sędziował Orliński z Katowic.

Budowlani mistrzem okręgu po remisie z Kolejarzem (Leszno) 2:2

W Lesznie rozegrany został mecz o tytuł mistrza okręgu POZPN. Budowlani uzyskując wynik remisowy zdobyli tytuł mistrzowski i tym samym będą reprezentowali okręg w rozgrywkach o wejście do II ligi piłkarskiej. Niedzielny mecz toczył się przy stałej przewadze drużyny miejscowej. Na 20 minut przed zakończeniem meczu wynik brzmiał 2:1 na korzyść Kolejarza.

Bramki dla Kolejarza uzyskali: Eliński i Skrzypczak, dla Budowlanych H. Przybylski. Sędzia Kwiatkowski z Poznania bardzo słaby. Należałoby dodać, że w czasie meczu miał miejsce karygodny wybryk jednego z kibiców, jak się później okazało z Poznania, który niezadowolony z orzeczenia sędziego, rzucił w stronę sędziego liniowego butelką.

Żymirski zwycięzcą wyścigu motocyklowego w WARSZAWIE

Niedzielne uliczne wyścigi motocyklowe z udziałem najlepszych zawodników polskich dostarczyły licznie zebranej publiczności wiele emocji, a zwycięzcom — pierwszych cennych punktów do tegorocznych mistrzostw Polski w kategorii wyścigowej.

W kategorii do 130 ccm zwyciężył Jankowski na SHL, potwierdzając jeszcze raz wysokie walory motocykli polskiej produkcji.

W kategorii do 250 ccm do 11 okrążenia prowadził Milewski (Poznań) na NSU, mając za sobą Jana Hanaka i Komana (obaj na Jawie). Na 12 wychodzi na czoło Hanek kończąc zwycięsko wyścig przed Milewskim.

W kategorii do 350 ccm zwyciężył pewnie, prowadzący od startu do mety mistrz polski w tej kategorii St. Brun. Zawiódł natomiast faworyt — Mieloch. Mieloch wystartował słabo i do 13 okrążenia jechał na 4 pozycji o kilkadziesiąt sekund za walczącymi o zwycięstwo: St. Brunem, Jankowskim i Bembenkiem.

Żymirski

W kategorii ponad 350 ccm wyścig ukończyło tylko 6 zawodników. Pozostali (z 13 startujących) wycofali się z powodu licznych defektów. Na 13 okrążeniu na czoło wychodzi Żymirski i powiększając stale odległość wpada pierwszy na metę przed Koprowskim i Wrocławskim.

AZS (Wrocław) zwyciężył w eliminacjach wioślarskich

W Brdyujściu pod Bydgoszczą odbyły się regaty międzyklubowe i eliminacyjne.

W eliminacjach zaciętą walkę stoczono w biegu czwórek. Na finiszu zwyciężyła osada AZS (Wrocław) w czasie 6:47 przed Związkowcem (Bydgoszcz) 6:50,5. W biegu eliminacyjnym dwójek podwójnych zwyciężyła kombinowana osada AZS-ów Warszawy i Poznania w składzie: Kocerka i Ellman — 6:26,3 przed AZS (Kraków) — Csaba i Goralewski — 6:29,7.

W biegu jedynek nie doszło do eliminacji wobec braku na starcie Verey'a (AZS Kraków).

Sławczyk wyrównuje rekord Polski na 100 m

W czasie zawodów lekkoatletycznych rozegranych w Krakowie między poznańskim AZS a miejscowym Ogniwem, zakończonych wynikiem 52:52, Buhl (Ogniwo) ustanowił dwa rekordy okręgu: w biegu na 100 m — 10,7 sek. i na 200 m — 22,3 sek. **Zwycięzca biegu na 100 m — Stawczyk (AZS) wyrównał rekord Polski, uzyskując czas 10,6,** 2. Buhl — 10,7, 3. Wałek (Ogniwo) — 11,3. Zwycięzca biegu na 200 m — Stawczyk uzyskał czas 22,1, 2. Buhl — 22,3, 3.

Zw.-Warta zwycięża Kolejarza (Ostrów)

w meczu o puchar PZKSS

W drugim półfinałowym spotkaniu w piłce koszykowej o puchar PZKSS w grupie poznańskiej Warta zwyciężyła Kolejarza (Ostrów) 30:20 (15:7).

Mecz przeprowadzony został w żywym tempie i stał na dość dobrym poziomie. W drużynie zwycięskiej, która przede wszystkim dobra była w defensywie, wyróżnili się: Kubicki, Klevenhagen i Karalus. Ostrowiacy mieli swój najsilniejszy punkt w Grzędzie. Punkty dla Warty zdobyli: Klevenhagen — 9, Karalus — 8, Szymura — 6, Wybieralski — 3, Kubicki i Borowczyk po 2. Dla Kolejarza (Ostrów): Grzęda — 8, Sitek — 4, Nowacki — 3, Kolaśniewski II i Adamczak po 2, oraz Cieluch T. — 1, Sędziowali: Powałowski i Górecki. W finale grupy poznańskiej spotkają się w środę Warta i Kolejarz (Poznań), który poprzednio pokonał Kolejarza (Gniezno). Spotkanie odbędzie się o godzinie 17 na boisku Kolejarza na Dębcu.

Zakończenie mistrzostw szachowych Szamotuł

Trwające od kilku tygodni rozgrywki szachowe o mistrzostwo zostały zakończone po 14 rundach. Tytuł mistrza Szamotuł zdobył Tadeusz Holzhausen, uzyskując 13 pkt., wicemistrzem został Jurand Kurczewski, który również osiągnął 13 pkt.

Dla zwycięzców ufundowano kilka pięknych i cennych nagród, które wręczone im będą w dniu 29 bm. w czasie turnieju pomiędzy klubem szachowym Spójnia — Poznań a sekcją szachową ZKS Unia w Szamotułach.

Sekcja posiada kilku młodych, lecz utalentowanych graczy, z których wyróżnić należy Eugeniusza Doera, Czesława Jądrzyka i Aleksandra Jądrzyka. (ik)

Młodzież Okręgu

w walce o tytuły mistrzowskie

W dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 i 2 lipca rb. odbędą się w hali MTP (Izb Przem.-Handl.) przy ul. Marsz. Rokossowskiego, indywidualne bokserskie mistrzostwa okręgu poznańskiego w kategorii młodzików.

Startować będą zawodnicy roczników 1932, 1933 i 1934. Wśród licznej rzeszy zgłoszonych dotąd zawodników (termin zgłoszeń mija 27 bm.) znajduje się wielu młodych, utalentowanych pięściarzy z klubów poznańskich i prowincjonalnych. Mistrzostwa będą rewią starannie przez kadrę instruktorską przygotowanych zawodników, toteż zapowiadają się bardzo ciekawie. Walki toczyć się będą w wagach od papierowej do ciężkiej. Początek mistrzostw w czwartek o godz. 18. (al)

Sprawa kadr i boisk sportowych

w Zielonej Górze

Podstawowym warunkiem rozwoju i umasowienia kultury fizycznej i sportu jest posiadanie odpowiednich warsztatów pracy, tj. boisk sportowych, oraz dostateczne ilości fachowej, świadomej swych obowiązków i zadań kadry instruktorskiej.

Na terenie Zielonej Góry sytuacja na polu kadr, jak na miasto powiatowe — nie przedstawia się dobrze. Katastrofalnie natomiast wygląda, jeśli spoglądać będziemy pod kątem miasta wojewódzkiego. Na sześć istniejących na terenie miasta klubów sportowych dwa zaledwie posiadają po jednym fachowym instruktorze w osobach: ob .ob. **Nalepy i Sobczaka.** Prócz tego „robią sport" w klubach przodownicy W. F., których również Zielona Góra za wiele nie ma.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja na odcinku kadr działaczy sportowych, na których budować się będzie przyszłe okręgowe związki sportowe.

Oczy wszystkich sportowców zielonogórskich, a przede wszystkim młodzieży szkolnej, skierowane są na Związkową Radę Kultury Fizycznej i Sportu przy CRZZ, od której oczekuje się rozwiązania problemu kadr działaczy i instruktorów sportowych — wojewódzkiego miasta Zielonej Góry.

Niewątpliwie w podobnej sytuacji znajdują się dwa nowe miasta wojewódzkie: Opole i Koszalin.

Dla wymienionych trzech miast należałoby bezzwłocznie zorganizować kilka kursów szkoleniowych w Centralnym Ośrodku WF — CRZZ w Czerwieńsku.

Obesłanie kursów działaczami sportowymi i kandydatami na instruktorów z terenu Zielonej Góry nie przedstawia większej trudności, — już ze względu na sam charakter Czerwieńska, jako naturalnego zaplecza Zielonej Góry.

Niemniej opłakanie przedstawia się stan boisk sportowych. Miasto bowiem nie posiada dotąd ani jednego reprezentacyjnego obiektu sportowego. Dobre chęci były i kilka komitetów budowy reprezentacyjnego boiska — również. Nawet zebrano już na ten cel pewne fundusze. Pieniądze jednak wydano na inne cele, a słomiany ogień „pseudo działaczy sportowych" zgasł. Zielona Góra nie tylko nie otrzymała nowego boiska sportowego, — lecz nawet istniejące już, ulegają dewastacji.

O przeprowadzeniu większych zawodów lekkoatletycznych w Zielonej Górze mowy być nie może. Żadne z trzech boisk, jakimi miasto dysponuje, nie posiada odpowiednich urządzeń.

Resztki bieżni pozostały jedynie na boisku przy ul. Wyspiańskiego. Boisko „Zastalu" do złudzenia przypomina poligon, nad którym unoszą się tumany kurzu. Najładniej położone boisko „Włókniarza" również wymaga gruntownego remontu.

Sytuacja na tym odcinku ulegnie niewątpliwie poprawie z chwilą powołania Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej, co wiąże się znowu z zagadnieniem odpowiednich kadr, których najwidoczniej za dużo nie ma, skoro **Zielona Góra nie posiada dotychczas Miejskiego, ani Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej.**

(Wiktor)

Szkolne koło sportowe

przy Państw. Szkole Ogólnokształ. w Wolsztynie

zanotowało kilka osiągnięć

Na zakończenie roku szkolnego odbyło się w Wolsztynie walne zebranie szkolnego koła sportowego przy Państw. Szkole Ogólnokształcącej. Na zebraniu tym wytyczyno nowe zadania SKS-ów, odczytano i przyjęto nowy regulamin. Ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z działalności SKS-u w minionym roku szkolnym. Do SKS należy 118 członków. Członkowie brali udział we wszystkich zawodach sportowych m. Wolsztyna ,osiągając szereg sukcesów. Dowodem tego jest 70 zdobytych dyplomów za I i II miejsca. Poprawiły się znacznie tegoroczne wyniki. Wśród wielu sekcji na uwagę zasługuje bokserska, gier sportowych oraz lekkoatletyczna. Na pochwałę zasługuje specjalnie sekcja żeńska, wykazująca ożywioną działalność w grach sportowych, lekkoatletyce, tańcach narodowych i regionalnych. Mimo poczynionych postępów zanotować należy brak entuzjazmu wśród wielu członków SKS-u. Nie nawiązano żadnego kontaktu sportowego z SKS-em szkoły z innej miejscowości. Do najpilniejszych zadań SKS w przyszłym roku szkolnym należy wykończenie budowy własnej pływalni i przystani. Na wystawie szkolnej stoisko SKS-u odznaczało się pomysłowością. Szczególnie podobały się miniaturowe modele bieżni, skoczni, boiska do gier sportowych, pływalni, które uczniowie szkolni wybudowali w ramach planu trzyletniego.

(kh)

Sportowcy w grodzie „Halszki"

manifestowali niezłomną wolę walki

w obronie pokoju

Święto Kultury Fizycznej w Szamotułach, zorganizowane przez Komitet Pow. K. F. otrzymało uroczystą oprawę. W zawodach, które odbyły się na miejscowym stadionie, brały udział wszystkie miejscowe kluby sportowe. Otwarcie igrzysk dokonał w obecności I sekr. KP PZPR Mądrachowskiego i licznych widzów — prezes Unii ob. Słomiński, który odczytał apel pokojowy Wojew. Komit. K. F. ob. Szałaty.

Przed rozpoczęciem zawodów, przodujący lekkoatleta Ławniczak (Unia) w towarzystwie 2 zawodniczek, dokonał wciągnięcia flagi na maszt.

W ogólnej punktacji zwyciężył SKS Lic. Ogólnokszt. 147 pkt. II Unia 90 pkt., III 36 Bryg. SP 55 pkt. Zwycięzcy otrzymali piękną plakietę. Ogółem rozdano 45 dyplomów, które wręczał zawodnikom I sekretarz KP PZPR Mądrachowski.

Niską stosunkowo punktację Unii, należy tłumaczyć kompletnym brakim zainteresowania zawodniczek sekcji żeńskiej, które ostatnio zaniedbują treningi. (ik)

Demonstracja rocznego dorobku sportowego

zielonogórskiej młodzieży szkolnej

Kilka tysięcy młodzieży zielonogórskiej ze wszystkich szkół zarówno podstawowych, jak też średnich i zawodowych przybyło na boisko, gdzie odbywały się międzyszkolne zawody sportowe.

Zawody te zorganizowano z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego. Do sprawnego ich przeprowadzania przyczynił się walnie prof. Stanisław Maciborski — kierownik całości.

Tego rodzaju masowe zawody oglądaliśmy po raz pierwszy w Zielonej Górze. Osiągnięte wyniki są zadawalające i wskazują na to, że dysponujemy dużym i dobrym narybkiem, nad krótym miejscowe kluby winny roztoczyć właściwą opiekę.

W punktacji ogólnej szkół średnich i zawodowych Gimnazjum Ogólnokształcące zdystansowało pozostałe szkoły osiągając 188 punktów. Na drugim miejscu znalazło się SPP 23 z 48 punktami, przed Gimnazjum Handlowym — 30 pkt. i Ośrodkiem „Zastalu" — 24 punkty (sb)

Wójcik kolarskim szosowym mistrzem Polski

(Ciąg dalszy ze str. 3)

my z pewnością na kolejarza-sportowca!

Mijamy leadera i dojeżdżamy do mety. Tłumy sympatyków kolarstwa zebrały się po obu stronach szosy. Podajemy nazwisko leadera i reszty zawodników czołówki. Podniecenie wzrasta, by po chwili zamienić się na spontaniczny aplauz zgotowany nowemu mistrzowi Polski, który w doskonałej formie przejeżdża białą linię mety. Po minucie wyczekiwania nadciąga — Sałyga, który poza Swarzędzem zdołał minąć Królikowskiego.

Wyniki w kategorii licencjonowanych

1) Wójcik (Ogniwo Warszawa) 4 godz. 11.48 min., 2) Sałyga (Gw. Łódź) 4 g. 12.44 min., 3) Królikowski (Kolejarz Warszawa) 4 g. 13.08 min., 4) Gabrych (Włókniarz Łódź) 4 g. 13.08 min., 5) Wandor (Związkowiec Kraków) 4 g. 19.10 min., 6) Rzeźnicki (Kolejarz Warszawa) 4 g. 21.36 min., 7) Kudert (Gwardia Warszawa), 8) Nowoczek (Unia Chorzów), 9) Weglenda (Unia Chorzów), 10) Murawaniecki (Włókniarz Łódź).

Na dalszych miejscach znaleźli się: 14) Wrzesiński (Kol. Wwa), 15) Pietraszewski (Włókniarz Łódź), 16) Targoński (Gwardia Wwa), 22) Vogt (Stal Poznań), 23) Poniedziałek (Kol. Poznań), 24) Vogt Cz. (Unia Poznań), 25) Tabaczyński (Stal Poznań), 27) Mikołajewski (Górnik Konin), 30) Komorniczak (Stal Poznań), 33) Rozumek (Un'a Poznań) 34) Wielowiejski (Kol. Poznań). Pełczyński (Stal Poznań) złamał pedał za półmetkiem.

90 „kartowiczów" na starcie

Kilkanaście minut po licencji ruszyli „kartowicze" do wyścigu na dystansie 75 km. Trasa prowadziła przez Swarzędz, Kostrzyn, Neklę do półmetku w Podstolicach i z powrotem na metę.

Pod Swarzędzem kolarze rozbili się na dwie wielkie grupy. Po przejechaniu półmetka Betting z poznańskiego Kolejarza jeden z faworytów biegu, ulega wypadkowi (zderzenie) i zmuszony zostaje do wycofania się. „Kartowicze" mieli mniej szczęścia od kolegów z licencją, toteż co chwilę któryś pozostawał na krawędzi szosy wskutek defektów rowerów i złapanych „kich".

O wyrównanym poziomie tej kategorii najlepiej świadczy fakt, że na metę wpadła niemal równocześnie stawka 46 kolarzy!! Stworzyło to niezwykłe trudności komisji sędziowskiej przy klasyfikacji kolarzy.

Kolejność „kartowiczów"

1. Sielańczyk (Włókniarz Sosnowiec) — 2 godz. 12.17,6 min., 2. Kulawik (Ogniwo Warszawa), 3. Popowski (Stal Wrocław), 4. Łasak (Gwardia Warszawa), 5 Domagała (Kolejarz Poznań), 6. Taciak (Unia Poznań), 7. Błaszczyk (Włókniarz Łódź), 8. Cwil, 9. Chwiendarz (Górnik Mysłowice), 10. Duchnowski (Stal Słupsk), wszyscy w jednakowym czasie.

W czasie biegu jeden z kolarzy uległ wypadkowi. Aby go opatrzeć, zwrócono się do punktu opatrunkowego w Zasutowie — gdzie jednak nie można było znaleźć... apteczki!!

Wyścig „kartowiczów" ukończyło 77 kolarzy.

„Turyści" jadą

W wyścigu dla kategorii „turystów" startowało 62 kolarzy, z których bieg ukończyło 31. Mieli oni do przejechania dystans 30 km na trasie Poznań—Swarzędz — Poznań. Prowadzenie objął Szereder, nie oddając go do końca. Na metę przyjechała o jednym czasie grupa 17 zawodników.

Kolejność ustalona przez komisję sędziowską: 1. Szereder (Związkowiec Gdańsk) 52,09,5 min., 2. Szuba (Związk. Gdańsk), 3. Pacholski (Kolejarz Bydg.), 4. Bronikowski (Stal Poznań), 5. Janusz (Związk. Katowice) i dalej: Czabajski (Kol. Poznań), Antoniewicz (Kol. Pozn.), Kusz H. (Kol. Poznań), Wysocki (Kol. Piła), Kusz M (Kol. Poznań), Chomski (Kol. Piła), Wdowicki (Stal Poznań), Musielak (Stal Ostrów), Szymanowski (Budowlani Śmigiel), Kucharczyk (Bud. Śmigiel), Gubański (Stal Ostrów).

Sędzią głównym wyścigów był ob. Głowacki, wiceprzewodniczący Pozn. OZKol., który prowadził wyścig główny. Wyścig „kartowiczów" prowadził ob. Siodmiak, a „turystów" ob. Paterski.

Na wyścigu obecny był prezes Polskiego Związku Kolarskiego ob. Gołembiowski. (al)

Smoczyk przegrywa z Kołeczkiem w Łodzi

Na torze żużlowym Legii rozegrano trójmecz żużlowy o mistrzostwo ligi, zakończony zwycięstwem Ogniwa (Łódź) 37 pkt. przed CWKS (Warszawa) 34 i Ogniwem (Bytom) 32 pkt.

Sensacją była dwukrotna porażka Smoczyka z Kołeczkiem. W obu wypadkach Smoczyk nie ukończył biegu z powodu upadku. W trzecim biegu Smoczyk zaczepił o koło Kołeczka wywracając się na wirażu, a w biegu rewanżowym, dziewiątym, Smoczyk w drugim okrążeniu upadł łamiąc obojczyk.

6 runda mistrzostw szachowych w Szczawnie-Zdroju

Po 6 rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Szczawnie-Zdroju tabela przedstawia się jak następuje:

1. Barcza — 5 pkt., 2. Szabo — 4 pkt., 3. Keres — 3,5 pkt., 4—5. Auerbach i Bondarewski po 3 pkt., 6—7 Heller i Foltys po 2,5 pkt., 8—13. Trojanescu, Tarnowski, Tajmanow, Kottnauer, Simagin i Zita — po 2 pkt., 14—17. Pagacs, Gawlikowski, Szapiel i Koeberl — po 1,5 pkt., 18—19. Arłamowski i Grynfeld — po 1 pkt., 20. Pytlakowski 0,5 pkt.

Hokej na trawie

Repr. Polski 3:0
Repr. Poznania

Spotkanie powyższe rozegrane w Szczecinie miało na celu wyeliminowanie reprezentacyjnej drużyny, która pod firmą ZS Związkowiec weźmie udział w turnieju międzynarodowym w Piszczanach, który odbędzie się na początku lipca br. W turnieju tym wezmą również udział Zrzeszenia Sportowe Czechosłowacji, Węgier, Holandii i Belgii.

Mecz zakończył się zwycięstwem reprezentacji Polski 3:0 (2:0), dla której wszystkie bramki strzelił Flinik.

Skład drużyny na turniej w Piszczanach przedstawia się następująco: Nowaczek, Małkowiak, Zieliński, Maciaszek, Marzec, Pawlicki, A. Flinik, J. Flinik, T. Adamski Czajka. Rezerwa: A. Adamski, Hajduczak i Zielezek.

Święto Kultury Fizycznej

w Jarocinie

Pod hasłem „Walczymy o pokój" odbyły się w Jarocinie zorganizowane przez Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Miejski Komitet Święta Kultury Fizycznej wielkie zawody i pokazy masowe sprawności fizycznej młodzieży, która to impreza przeobraziła się w potężną manifestację pokojową całego społeczeństwa jarocińskiego.

Uroczystość zapoczątkowana została defiladą ,którą prowadził znany na terenie Jarocina sportowiec — ob. Jankowiak. Przed trybuną, na której stanęli przedstawiciele P Z P R, przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Miejskiej Rady Narodowej, władz szkolnych, Pow. Komitetu K. F. i organizacji sportowych, przechodzą przy dźwiękach „Warszawianki" w barwnych kostiumach dzieci przedszkola, młodzież jarocińskich szkół podstawowych nr 1, 2, 3, 4 z Goliny, Witaszyc, Prus, ZMO-owcy, koła sportowe Gimnazjum Przemysłowego, Państwowego Gimnazjum Ogólnokształcącego, ZKS „Kolejarz", Z. S. „Gwardia".

Po defiladzie przed mikrofonem na trybunie przemówił do zebranych zastępów młodzieży przedstawiciel P. Z. P R. — ob. Adam Siudmak, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jarocinie. Przemówienie zakończono zbiorowym odśpiewaniem „Międzynarodówki". Następnie zabrał głos przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — ob. Kopliner Sylwester.

Z kolei przemawiali: przewodniczący Pow. Kom. W. F. — ob. Paluszkiewicz przedstawiciel Z. M. P. — ob. Dymecki i kierownik Wydziału Oświaty Prezydium Pow. Rady Narodowej w Jarocinie — ob. inspektor Stefan Snuszka. Na zakończenie przemówień odśpiewano wspólnie z towarzyszeniem orkiestry kolejarzy „Hymn Młodzieży".

Po części oficjalnej z boiska zeszły zastępy młodzieży i rozpoczęły się popisy gimnastyczne, taneczne i konkurencje sportowe.

Po zakończeniu imprez sportowych odbyła się krótka zabawa taneczna.

Kierownikiem całości imprezy był niestrudzony Bernard Styszyński — przewodniczący Miejskiego Komitetu Święta Kultury Fizycznej w Jarocinie.

(St-Sta)

Józef Baranowski

Zdobywcy

Jeśli pieśń — to z milionów serc.
To sprężystość rytmicznych kroków —
To praca, która trud uszlachetnia
— i wzrasta w pokój!

Idziemy — —
Z miast i wiosek
— niczym rwący huragan,
pod wiatr —
My — zdobywcy rekordów światowych.
A stadionem nam — świat.

My — sportowcy,
gdy kroczymy drużyną:
— lewa... lewa... — odpowiada bruk.
Pieśń jak sztandar trzepoce nad nami,
w rytmicznym stukocie nóg.

Oto pokaz naszych sił młodzieńczych
w zastępach zbratanych radością.
Wspólny łączy nas cel, jedność wspólna:
— braterstwa i miłości!

Słyszycie?
Jak dudni ring, plansza i kort.
Flagi na maszt!
— ruszamy na start!
Dziś odnosi triumfy rekordu
— sport!

Międzynarodowy raid

samochodów ciężarowych

5—12 września br. odbędzie się międzynarodowy raid techniczno-doświadczalny samochodów ciężarowych. Impreza ta, mająca charakter sprawdzianu techniczno-użytkowego wozów ciężarowych, będzie pierwszą tego rodzaju w Europie. Raid wywołał wielkie zainteresowanie zagranicą, spotykając się z bardzo przychylną opinią co do wartości tego rodzaju imprezy. Raid oparty na doświadczeniach jednodniowych jazd konkursowych, które zdały w pełni egzamin, będzie dalszym sprawdzianem kwalifikacji zawodowych kierowców i stanu użytkowego samochodów.

Do udziału w zawodach dopuszczone będą samochody ciężarowe seryjnej produkcji zgłoszone przez wytwórnie lub użytkowników w ilości najmniej 3 wozów jednego typu. Samochody podzielone będą na trzy kategorie: benzynowe 2—3 t oraz 3—4 t, i samochody z silnikami wysokoprężnymi od 4—7 t.

Raid, długości ponad 2 tys. km, obejmować będzie 5 etapów: Warszawa—Gdynia—Poznań — Wrocław — Kraków — Warszawa. Na trasie odbędzie się szereg prób technicznych i techniczno-sportowych.

W klasie 3—4 t wezmą udział w raidzie samochody polskiej produkcji Star - 20.

PILNĄ NAUKĄ przysłużą się sprawie pokoju

Uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone z akademiami i występami artystycznymi odbyło się we wszystkich szkołach powiatu wolsztyńskiego. W szczególnie podniosłym nastroju zakończono rok szkolny w Państwowej 11-letniej Szkole Ogólnokształcącej w Wolsztynie.

Po przemówieniu dyr. Dutkowskiego, w imieniu maturzystów przemówił absolwent Staszewski, apelując do młodzieży, aby kontynuowała po odejściu maturzystów szlachetne współzawodnictwo w nauce. Na wezwanie to odpowiedzieli uczniowie: Miśko, Pawlaczyk i Ratajska zapewniając w imieniu wszystkich uczennic i uczniów, że będą tak pracować, aby pilną nauką przysłużyć się najlepiej sprawie pokoju. Ze składanych licznie sprawozdań wynikało, że szczególnie energicznie pracował na terenie szkoły Szkolny Komitet Obrońców Pokoju, który nie tylko zebrał podpisy pokojowe od wszystkich uczennic i uczniów szkoły, ale prowadził szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą we wszystkich klasach. Pracą społeczną szkoły kierowały dwa koła ZMP, które m. in. obsłużyły 150 zebrań młodzieżowych w powiecie. Poza tym szkolne ZMP urządziło ostatnio 6 wyjazdów z ekipami artystycznymi do spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów. Dużym wkładem w pracę społeczną może się również poszczycić harcerstwo. Istniejące w każdej klasie kółka samopomocowe przyczyniły się wybitnie do zadowalających wyników w nauce.

Ogółem podczas uroczystej akademii nagrodzono cennymi książkami za pilną naukę i pracę społeczną przeszło 100 uczniów i uczennic szkoły. Dyplomy uprawniające do wstąpienia bez żadnych egzaminów na uniwersytet otrzymali ZMP-owcy: **Wojciech Staszewski i Janusz Rachlewicz.**

Poza tym dyplomy otrzymali: Andrzej Hamrol, Bronisław Lewandowski i Jan Rutkiewicz, wyróżniający się w nauce i pracy społecznej. (kh)

Bumelant przed sądem w Krotoszynie

Sąd Grodzki w Krotoszynie rozpatrywał w dniu 23 bm. sprawę pracownika Cukrowni w Zdunach, Franciszka Kołodzieja, zamieszkałego w Ujeździe, pow. Milicz, oskarżonego o naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy. Wymieniony bez usprawiedliwienia opuścił 5 dni tłumacząc się na rozprawie, że chciał sobie poszukać lepszej pracy, gdyż zarobki w Cukrowni są zbyt niskie. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Franciszka Kołodzieja na obniżenie zarobków w ciągu 2 miesięcy o 15 proc. z równoznacznym zakazem opuszczenia miejsca pracy w tym okresie.

Nagrody za dobrą naukę

Szczególnie uroczyście zakończony został rok szkolny w Kościanie w Państwowej 11-letniej Szkole Ogólnokształcącej. Obszerne sprawozdanie za ubiegły rok zdał dyrektor ob. Wybieralski, podkreślając, że w ubiegłym okresie biblioteka szkolna powiększyła się do ponad 200 tomów, a nadto założona została instalacja radiofoniczna kosztem około 800 tys. zł.

Po przemówieniu przew. Kom. Rodzicielskiego ob. Binkowskiego, przedstawiciela ZMP ob. Grysa, rozdano świadectwa tegorocznym absolwentom i nagrodzono przodowników nauki i pracy społecznej w szkole.

Na część artystyczną złożyły się deklamacje, tańce i występy chóru szkolnego. W godzinach po południowych na Stadionie odbyły się zawody lekkoatletyczne i gry sportowe. (tl)

Z sali sądowej

Sąd Grodzki w Krotoszynie skazał ostatnio: **Franciszka Rychlika** z Korytnicy, pow. Krotoszyn za zniewagę członków ORMO na 5.000 zł grzywny lub 10 dni aresztu. **Zbigniewa Brykczyńskiego**, mistrza piekarskiego z Krotoszyna za przywłaszczenie mąki na szkodę Powszechnej Spółdzielni Spożywców na 1 rok więzienia, **Czesława Wojterę** z Rakoniewic, pow. Wolsztyn za nieprawidłową jazdę samochodem i spowodowanie wypadku zderzenia się pojazdów, na 10.000 zł grzywny lub 20 dni aresztu. (fk)

Nowi członkowie prezydium MRN w Rakoniewicach

W Rakoniewicach odbyło się uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, którego głównym celem był wybór prezydium MRN. Obszerny referat o zadaniach stojących przed radami narodowymi wygłosił ob. **Wojnar**, przedstawiciel Powiat. Kom. PZPR z Wolsztyna. W wyniku wyborów przewodniczącym prezydium MRN wybranym został jednomyślnie ob. **Bartkowiak**, b. górnik, ostatnio reemigrant z Francji, zasłużony działacz robotniczy, zastępcą ob. **Stefańska**, żona robotnika a sekretarzem ob. **Skierczyński**, pracownik Zarządu Miejskiego. (emer)

Talenty artystyczne wśród młodzieży szkolnej

Efektownie urządzona wystawa prac uczniowskich w gmachu Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej w Wolsztynie, cieszyła się wielką frekwencją zwiedzających. Wszystkie stoiska są na dobrym poziomie przy czym wyróżnią się swoją pomysłowością stoiska ZMP, „SP", ZHP, a przede wszystkim Szkolnego Koła Sportowego.

Wystawa wyłoniła kilka młodych utalentowanych uczni. Wyróżnić musimy 12-letniego Jerzego Winklera z 6 klasy podstawowej za udane rzeźby w gipsie i rysunki historyczne. Bardzo dobrze rzeźbi 15-letni Krzyszkowski z klasy 9a. Poza tym talentem rysunkowym odznaczają się prace Węgrzyna z 8 klasy (wizerunek Lenina i Stalina) oraz Rożka z 10 klasy. Pewne zdolności wykazują również najmłodsi wśród uczniów i uczennic z I klasy podstawowej, którzy wystawili ciekawie wykonany model pt. „Las". (kh)

27 KRONIKA CZERWIEC

WTOREK Władysława | Słońce w.: 3.31 zach.: 20.20 | Księżyc w.: 18.23 zach.: 0.47

KROTOSZYN

Poznański Okręg Związku pływackiego urządza w dniach 28 i 29 czerwca w Łazienkach Miejskich w Krotoszynie okręgowe mistrzostwa I klasy dla kobiet i mężczyzn. W dniu 28. 6. br. godz. 17 odbędą się skoki z trampoliny kobiet i sztafety W dniu 29 bm o godz. 15 nastąpi otwarcie mistrzostw i zawody pływackie we wszystkich konkurencjach. (fk)

Wybór władz Bojanowa

Ostatnio odbyło się sprawozdawcze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Bojanowie, na którym zdali sprawozdania z działalności MRN ob. Józef Janowicz, a z Zarządu Miejskiego burmistrz Fl. Majchrzak.

W wyniku przeprowadzonych wyborów, przewodniczącym prezydium MRN został ob. Józef Janowicz, zastępcą ob. Jadwiga Michalakowa, a sekretarzem ob. Adam Sędlak.

Na zakończenie sesji radni uchwalili tekst listu do Prezydenta RP ob. Bieruta, w którym zapewniają, że dołożą wszelkich starań, aby pracę Rady powiązać ściśle z masami i przez to przyczynić się do pełnej realizacji 6-letniego planu.

Po zebraniu działtwa szkolna wystąpiła z częścią artystyczną, wygłaszając szereg deklamacji i rectyacji zbiorowych. (wt)

Powiat krotoszyński gotowy do akcji żniwnej

Celem należytego przygotowania nadchodzącej akcji żniwno-omłotowej, zwołana została konferencja Powiatowego Komitetu Akcji Żniwnej i Omłotowej z udziałem aktywu społecznego, politycznego i gospodarczego.

Przewodniczący Komitetu ob. Płócienniczak stwierdził, że tegoroczna akcja żniwno-omłotowa będzie sprawdzianem pracy rad narodowych i ze względu na swoją ważność musi być dokładnie przemyślana i zaplanowana.

Nad odczytaną instrukcją Min. Rolnictwa i Reform Rolnych rozwinęła się ożywiona dyskusja, w toku której poruszano mankamenty w terenie m. in. brak płótna do maszyn, po czym ustalono terminy zebrań gminnych, kontroli SOM, plany omłotów i opracowano plan pomocy sąsiedzkiej.

Po naradzie powiatowej odbyły się we wszystkich gminach z udziałem sołtysów i prezesów Zw. Samopomocy Chłopskiej gminne narady w sprawie akcji żniwnej i omłotowej. Obecnie odbywają się podobne narady we wszystkich gromadach, gdzie omawiany jest stan przygotowań ośrodków maszynowych, a w szczególności sprawa pomocy sąsiedzkiej i ustalenie planu tej pomocy tak, by w tegorocznej akcji żniwnej żaden małorolny chłop nie był wykorzystywany przez spekulantów wiejskich.

W powiecie krotoszyńskim istnieje 9 Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, które dysponuja 14 ciągnikami, 32 snopowiązałkami, 23 żniwiarkami i 21 kosiarkami. Zaplanowano przez Ośrodki Maszynowe zbiory traw z 365 ha, zboża 1 375 ha i siew 275 ha poplonów oraz omłoty 95 000 kwintali zboża.

Z pomocy Ośrodków Maszynowych korzystać będą w pierwszym rzędzie spółdzielnie produkcyjne oraz mało i średniorolni chłopi. (fk)

Miejskie Rady Narodowe wybierają nowe prezydia

W ubiegłym tygodniu odbyły się uroczyste sesje Miejskich Rad Narodowych w Koźminie, Sulmierzycach i Zdunach, powiatu krotoszyńskiego. Po sprawozdaniu przewodniczących MRN i burmistrzów nastąpił w tajnym głosowaniu wybór nowych Prezydiów.

W Koźminie wybrano dotychczasowego wiceburmistrza ob. **Grembowskiego** na przewodniczącego prezydium MRN, jego zastępcą **Jana Witka** i ob. **Andrzejewskiego** sekretarzem.

W Sulmierzycach wybrani zostali: na przewodniczącego dotychczasowy burmistrz **Edmund Niszkiewicz**, na zastępcę **Zofia Nowaczyk** i na sekretarza **Czesław Osięgłowski.**

W Zdunach na przewodniczącego wybrany został dotychczasowy burmistrz **Antoni Kostrzewa**, na zastępcę **Mintowa** i na sekretarza **Franciszek Korach.** (fk)

Nowe spółdzielnie produkcyjne

W ostatnich dniach powstały w powiecie krotoszyńskim 4 nowe spółdzielnie produkcyjne. W Nowymświecie, gmina Dobrzyca, gdzie spośród 24 rolników do spółdzielni przystąpiło 21 z ogólnym obszarem 360 ha. W Augustynowie gmina Dobrzyca na 27 rolników 24 przystąpiło do spółdzielni produkcyjnej z obszarem 360 ha W Lutyni, przystąpiło do spółdzielni 12 rolników z obszarem 200 ha; w Korytnicy, gmina Ligota, na 17 rolników przystąpiło do spółdzielni 13 z 160 ha ziemi.

W najbliższych dniach mają powstać dalsze spółdzielnie produkcyjne m. in. w Baszynach. Chłopi wymienionych wyżej gromad założyli spółdzielnie po zwiedzeniu i zapoznaniu się z gospodarką istniejącej już Spółdzielni Produkcyjnej w Łukaszewie, gdzie przekonali się o wyższości kolektywnej gospodarki nad gospodarką indywidualną. (fk)

Pracownicy poszukiwani

Księgowych kwalifikowanych, młodsze siły techniczne, stenotypistki i maszynistki poszukuje zaraz **instytucja bankowa w Poznaniu.** Oferty do „Głosu Wielkopolskiego" dla K1403.

Kandydatki oraz kandydatów — recytatorów do Zespołów „Żywego Słowa" poszukujemy. Zgłoszenia piątek, 29 bm., godz. 9. **Towarzystwo Wiedzy Powszechnej,** Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności Zarząd Wojewódzki, **Poznań, Działyńskich 10, III ptr.** K1398

Inżyniera, technika na prefabrykaty betonowe przyjmie natychmiast Oddział Produkcji P. P. B. Z. P. — Poznań, Libelta 4. K1399

Potrzebni natychmiast: **tokarze, ślusarze maszynowi, frezerzy, technicy na oddział obrabiarek, konstruktorzy, lakiernicy na obrabiarki** do **Bazy Remontu Obrabiarek — Poznań, ul. Rataje 138.** Zgłoszenia Wydział Personalny. K1402

Maszynistka potrzebna zaraz. Zgłoszenia osobiste: Spółdzielnia Elektrotechniczna, ul. Ratajczaka 25. 4202g

Kamieniarze na obróbkę licówki granitowej mostowej do Gorzowa i Koła potrzebni natychmiast. Praca akordowa. Zgłoszenia: Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych Poznań, Chudoby 9. K1396

Księgowego(ą) technicznego(ą), maszynistkę zatrudnimy natychmiast na warunkach umowy zbiorowej. Dla samotnych mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia pisemne na adres: **Zespół Chełmno poczta Pniewy pow. Szamotuły.** K1395

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

OPERA: We wtorek o godz. 19 **„Halka"** St. Moniuszki. We środę **„Wieczór baletowy".**

POLSKI: Dziś o godz. 19.30 **„Brygada szlifierza Karhana"** W. Kani. Jutro teatr nieczynny.

NOWY: Dziś o godz. 19.30 **„Wielki człowiek do małych interesów".** Jutro teatr nieczynny.

KOMEDIA MUZYCZNA: Dziś o godz. 20 **„Moralność Pani Dulskiej"** G. Zapolskiej. Od jutra teatr nieczynny.

MŁODEGO WIDZA: Dziś o godz. 18 **„Pan Twardowski wczoraj i dziś".** Jutro teatr nieczynny.

KINA

Apollo — o godz. 15.30, 18 i 20.30 **„Nieodrodna córka"; Bałtyk** — o godz. 15.30, 18 i 20.30 **„Ali Baba i 40 rozbójników"; Rialto** — o godz. 16, 18 i 20 **„Wołga Wołga"; Muza** — o godz. 16, 18 i 20 **„Saławat wódz Baszkirów"; Warta** — o godz. 10, 11, 12, 13 **Aktualności nr 25,** o godz. 14 i 16 **„Córka marynarza"** lub **„Czwarty peryskop"** z dodatkiem **„Nad Morzem Czarnym",** o godz. 18 i 20 **„Sen o miłości"; Letnie** (Park Targowy) — o godz. 17, 19, 21 **„Kłopoty referenta Trziszki".**

WYSTAWY

Wystawa Akcji „W" czynna codziennie w Coll. Maius, ul. Fredry 10 od godz. 11—19.

Wystawa prac słuchaczy Państwowego Ogniska Kultury Plastycznej, ul. Garbary 25 — otwarta codziennie do 30 czerwca w godzinach od 9—18.

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Oddz. w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 28 „Wystawa Sztuki i Rękodzieła Ludowego". Otwarte w dni powszednie od godz. 10—18, w niedziele i święta od godz. 10—17.

Redakcja Poznań ul Grunwaldzka 19 narożnik Marcelińskiej Telefony: redaktor naczelny 77-68 zastępca nacz redaktora 78-38 sekr redakcji 77-90 dział miejski 78 57 dział depesz 78 14 nocny 64-72
Redaktor naczelny Jan Zagierski
Redaktor naczelny otrzymuje w godz od 12—13
Prenumerata na Głos Wielkopolski otrzymuje P P R RUCH Nr konta — V 6714
Biuro ogłoszeń Poznań ul Wyspiańskiego 10 I ptr. tel 64-75 i 62 70 Konto PKO Poznań nr V 6777/110 czynne od godz 7—16 30 w soboty do 14 30
Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K—1—11328

Zarząd Okręgowy Państwowych Gospod. Rolnych

Dział Produkcji
Sekcja Pszczelarska
Poznań, ul. Fredry 12

zakupuje roje

Zainteresowani pszczelarze prześlą swe oferty na w/w adres. Zaznacza się, oferowane pszczoły winny pochodzić ze zdrowych pasiek (świadectwo pow. lek. wet.) K1365

Radiowy Serwis Prasowy

Środa 28 czerwca 1950

PROGRAM II
(Fala Poznania 249 m)

5.00 Początek audycji; 5.05 Wiadomości poranne; 5.10 Audycja dla wsi; 5 20 Koncert; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Koncert; 6.45 Dziennik; 7.10 Gimnastyka; 7.20 Muzyka; 8.00 Streszczenie dziennika; 8.05 Aktualności Poznania i program dnia. 8.20 Poradnik gospodarstwa domowego; 8.30 Przerwa; 11 57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12 30 Aud. dla wsi; 13.15 „Ludzie wsi" — rozmowa z chłopem na temat żniw; 13.30 „Mozaika muzyczna"; 14.15 Muzyka symfoniczna; 14.55 Koncert solistów; 15.30 „Akcja letnia"; — aud. dla dzieci: 16 00 Dziennik; 16.20 Piosenki. 16.45 „Z wędrówek po naszym województwie"; 17.00 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Zespół instrum pod dyr. M Paszkieta, H. Guzek (baryton). L. Cwojdziński (klarnet-saksofon) H. Szperka (akomp.); 19 15 Koncert: 20.00 Dziennik 21.00 Koncert chopinowski; 21 30 Wszechnica Radiowa; 22.20 Pozn. dziennik wieczorny; 22.35 „Melodie ludowe różnych narodów"; 23 00 Ostatnie wiadomości: 23.15 Koncert; 24.00 Koniec audycji.

Wolne posady

Księgowy kwalifikowany, bilansista potrzebny zaraz. Telefon 37-46. 4226g

Pomocnik ogrodniczy, kawaler potrzebny. Elbląg Bolesława Chrobrego 12, Zakład ogrodniczy 1661

Szuka posady

Wychowawczyni starsza dłuższą praktyka. Oferty Głos Wielkp. dla 4217g

Gosposia kwalifikowana szuka posady Oferty Głos Wielkp. dla 4258g.

Nauka

Księgowości Kurs wieczorowy rozpoczynamy 5 lipca Kursy Handlowo-Administracyjne Izby Przemysłowo-Handlowej Wawrzyniaka 33 K1255

Szkoła Przysposobienia Handlowego plac Wolności 2 — przyjmuje zapisy na 3-mies. kurs księgowości wraz z przebitkową i jednolitym planem kont. stenografii i maszynopisania 3957g

Osobiste

Za długi męża Antoniego, nie odpowiadam Agnieszka Matuszewska Poznań Świerczewskiego 31 m 9 4261g

Obelgę rzuconą na ob. Władysławę Włodarczakównę odwołuję — przepraszam. Stanisław Tomczak, Śrem. 1663p

Sprzedaże

Kamienice składami wille domki ogrodami; **tereny:** przemysłowe, ogrodnicze sadownicze parcele **poleca, poszukuje** Hinz Piekary 19. 2949g

Wagi lekarskie osobowe z wzrostomierzami, także niemowlęce dostarcza „Chirurgia", Poznań Poplińskich 4, tel. 33-60. 4179g

Adapter uniwersalny, godz. 16—18, Ratajczaka 10 m. 12. 4271g

Ciągnik ogumiony „Normag" 22 KM Informacje ul. Raczyńskich 10 garaże wzgl. oferty Głos Wielkp. dla 4252g.

Sprzedam rocznego spaniola. Skarbka 35 m 2 K1400

Planino Förster sprzedam. Poznań Kramarska 2 m. 2. 4248g

Maszyne do pisania Mercedes walizkową prawie nową sprzedam. Oferty Głos Wielkp dla 4239g.

Motocykl AJS 500 górnozaworowy po remoncie sprzedam. Autoservice — Dąbrowskiego 7 tel 502-65 4238g

Parcele Winiary sprzeda właściciel zaraz. Of Głos Wlkp. dla 4236g

Sprzedam lampy radiowe ECL 11, EBL 11, UBF 11, AD 1 G 4004 85255 v 0,1A. H 10-210/60 Oferty Głos Wielkp. dla 4207g

Sprzedam wózek dziecięcy. Jeżycka 50 m. 11. K1401

Kupna

Złom, monety srebrne kupuje Laboratorium Kaiser Poznań Półwiejska 8 827p

Samochód „Eifel" dwuosobowy lub inny kupię Oferty Gł Wielkp. dla 4211g

Kupię platformę ogumioną, 3 tony na 20-kach w dobrym stanie. St. Tomczak, Poznań-Główna Smolna 17 4240g

Dzierżawy

Młyn 6 ton korzystnie oddam w dzierżawę Oferty Głos Wlkp dla 1643

14 ha ziemia i zabudowania dobre przy mieście z powodu choroby oddam w dzierżawę. Oferty Głos Wielkp. nr 34.

Różne

Wypożyczam ślubne suknie welony Talarowska Jackowskiego 40 m. 3. 4122g

Zguby

Zgubiono portfel z książeczką wojskową RKU Szamotuły Alfons Stanko Pniewy. 1660p

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną RKU Gogów metrykę ślubu cywilnego zaświadczenie I Rejestracji Pohorowej. Andrzej Bal 1610

WIĘKSZE WYGRANE 60 LOTERII

9 dzień ciągnienia II klasy

Główna wygrana dnia 3.000.000 zł padła na Nr 11191 w Lublinie.

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 4787 w Warszawie.

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 115787 w Poznaniu.

Wygrane premie po 300.000 zł padły na NrNr: 17022 i 44079.

Wygrana 500.000 zł padła na Nr: 87769.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 1451 41540 59463.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr: 6178 6762 8806 11030 17631 28214 31795 46090 59752 67656 72168 86952 88670 111042.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 3455 8187 8347 9948 15789 18201 31905 33439 45430 46028 57209 57667 58792 60189 69752 71630 72513 73307 77194 82367 84161 86399 86542 87157 95289 103781 105013 107724 108420 114386 114476 118844.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr: 1047 3984 4985 5672 17244 19050 20069 20876 25796 26439 29896 31050 31507 37830 40426 40458 42162 42409 56594 60290 62394 66931 69495 70491 71331 72687 75961 80063 94233 104044 106875 107578 108975 109160 115027 117489.

Wygrane po 8.000 zł padły na NrNr: 465 2227 2400 2562 2600 3253 3501 5123 5653 6567 7165 7960 11039 11659 11927 12296 12679 12697 12738 13241 13639 15164 15269 15487 15770 17867 18837 19764 20508 21553 22232 22670 23161 24640 25270 25757 27285 27480 28423 29437 30140 31041 33717 33767 33988 35894 35927 36031 36107 38894 38907 39893 40805 42024 42135 44127 45950 49422 49518 51176 52331 53878 56218 56259 56317 57163 58017 58374 58395 60289 63563 64665 65556 66383 66899 69312 70858 71001 73643 73785 75380 76805 77110 77497 80651 81338 83260 83326 84982 85007 86987 87084 90221 91217 91717 91764 92172 92813 94498 95000 97276 99327 99720 101460 102456 102882 103228 103681 103962 104092 104145 104690 106387 106946 107158 107580 107028 107977 108697 108895 109417 111201 111679 112831 113876 115052 115598 118698 118929.

Spacerkiem po Wielkopolsce

CHODZIEŻ miasto niespodzianek

Kiedy wyjeżdżałem do Chodzieży, mówiono mi — to piękne i czyste miasto ...spotkanie moje z tym grodem wyrobiło mi zupełnie inny sąd. Wyobraźcie sobie: Wszystko bowiem co mówiono mi o Chodzieży to ...bujda.

Zgadzam się, że miasto jest piękne, ale spróbujcie przyjechać doń wieczorem i poprosić o pokój w hotelu dworcowym.

Nie ma! Zajęte „na beton".

Nieświadomi grożącego Wam niebezpieczeństwa uśmiechniecie się tylko i zaśpiewacie pod adresem hotelu:

— Nie będziesz ty, to będzie inny:

Ale nie prawda! Innego nie będzie, bo w Chodzieży jest tylko jeden. Był co prawda drugi, ładny hotelik przy Rynku — cóż, w chwili obecnej założono tam magazyn i biura. wychodząc — ze „słusznego" założenia, iż przybysze, którzy nie pomieszczą się w cytowanym na wstępie hotelu, mogą systemem á la Robison Cruzoe zamieszkać w jednym z pobliskich pięknych lasów. Słusznie! Gdyż przy okazji gość pozna okolice Chodzieży.

Z czystością tego miasta również coś jest nie w porządku. Takiej ilości śmieci walających się na ulicach nie spotkacie prawie w żadnym z miast Wielkopolski. Chyba tylko Ujście może z Chodzieżą konkurować. Zachodzi więc pytanie, czy w Chodzieży, która słynęła z czystości, obywatele przyzwyczaili się do śmiecenia, czy też ZOM odzwyczaił się od sprzątania ulic?

Największą osobliwością Chodzieży są kury. Odznaczają się one przerażającym wprost lenistwem i znoszą najmniejsze jajka w całej Polsce. Wyobraźcie sobie, że jajecznica — podana w tutejszej Gospodzie, zrobiona z trzech jaj kur chodzieskich, równa się (plus — minus) jajecznicy z dwóch jaj kur poznańskich...

Miałem możność przekonać się o tym dnia 14 bm. o godzinie 19.

W Chodzieży kwitnie „przystań wioślarska Ligi Morskiej. Zamiast bowiem wioślarstwa, rozwijają się tam wodorosty, szuwary, rozmnażają żaby. — Wszystko tam jest, z wyjątkiem łodzi. Nie słyszałem również o tym, aby w Chodzieży istniał jakiś sportowy klub pływacki. — Istnieją wspaniałe wprost warunki, brak tylko chętnych... Już słyszę westchnienia mieszkańców Ostrowa, Krotoszyna i innych „bezwodnych miast":

Żeby tak u nas takie jeziora, zdobylibyśmy na pewno mistrzostwo Wielkopolski, a może nawet...

Tak, tak. Szewc bez butów chodzi, jak mówi przysłowie, a w Chodzieży nie umieją pływać...

To rzeczywiście niespodzianka...

Klim

PRACA
dla umocnienia obronności kraju
na odcinku morskim
służy sprawie pokoju

Na widowni międzynarodowej

MAC CLOY DZIAŁA

Amerykański gubernator w Niemczech Zachodnich, Mac Cloy, nie pomija żadnej sposobności, przy której mógłby zapewnić uroczyście i z ręką na sercu swych „podopiecznych", czyli ludność zachodnich stref Niemiec — że czyni wszystko, co w jego mocy, aby kraj niemiecki przekształcić w raj na ziemi.

W jednym z ostatnich swoich wystąpień we Frankfurcie nad Menem, Mac Cloy oświadczył z wzruszającą szczerością, iż „zżył się blisko z tym krajem..." i że pragnie, aby Niemcy „w niedalekiej przyszłości stały się bogate i samodzielne..."

Niezliczony szereg faktów potwierdził już „szczerość" pragnień Mac Cloy'a. Dla jeszcze głębszego udokumentowania tych słów, pozwolimy sobie przytoczyć za agencją ADN dwa zwięzłe komunikaty, pochodzące tylko z jednego dnia — 21 czerwca br.

„Na specjalne polecenie Mac Cloy'a w kilku miastach bawarskich buduje się wielkie, luksusowe bloki mieszkalne dla amerykańskich sił okupacyjnych. Tak np. w Aschaffenburgu wznosi się 264 nowe mieszkania dla Amerykanów kosztem 10,5 miliona marek. Analogiczne budowle pochłoną w Bamberg 13,5 miliona, w Kitzingen — 2,9 miliona, Bayreuth — 2,4 miliona. Jak luksusowo mają być urządzone te domy, świadczy fakt, iż buduje się przy nich specjalne kina, teatry i szkoły dla amerykańskiego personelu okupacyjnego i jego rodzin..."

Druga wiadomość ,dotycząca wysadzenia w powietrze przez Amerykanów malowniczych skał w dolinie Renu, m. in. słynnej „Loreley Fels" — przynosi oświadczenie Mac Cloy'a, który, kładąc kres wszelkim domysłom i plotkom, oznajmił autorytatywnie, iż „w związku z obroną Niemiec Zachodnich, konieczne będzie zrealizowanie pewnych planów zniszczeń strategicznych".

Zwięźle, jasno i bez dyplomatycznych niedomówień. Oczywiście, Niemcy będzie się niszczyć strategicznie, jedynie w „ich własnym interesie".

A to wszystko po to, ażeby zgodnie z zapowiedziami Mac Cloy'a Niemcy „w niedalekiej przyszłości stały się bogate i samodzielne"...

St. R.

ILUSTROWANY przegląd niedzielnej SPORTOWEJ

Nieoczekiwane przesunięcie nastąpiło w tabeli I ligi. Cieślik i jego kompania srodze zawiedli swych zaprzysiężonych kibiców z krainy kopalń i oddali prowadzenie krakowskiej „Gwardii". „Maczali w tym ręce" (a raczej nogi) warszawscy „Kolejarze", ładując bezlitośnie trzy bramki chorzowskiej Unii, tracąc tylko jedną. Łaskawsi byli poznańscy „Kolejarze", którzy pięknym gestem oddali zwycięstwo „gwardzistom".

I taka oto krótka historia nieoczekiwanego przesunięcia w górze tabeli.

Pośrednicy między górą a dołem tabeli wypchnęli ze swego towarzystwa dębieckich „Kolejarzy", którzy zdradzają dziwne tendencje sąsiadowania... z ul. Rolną.

Adzieją się na tej ulicy dziwne historie. „Warta" bije prawie przekonywująco „Kolejarza" poto, by w trzy dni później ulec niebardzo groźnej CWKS Legii. Ponuro było w niedzielę na boisku Związkowca — Warty, ponura była jej gra i ponure są widoki na przyszłość. Zupełnie jakby do zegarka ktoś piasku nasypał: nie chodzi.

Szosowe mistrzostwa kolarskie zebrały wczoraj za Bramą Warszawską 207 kolarzy z całej Polski, którzy stanęli do trzech wyścigów według kategorii.

Licencjonowani w liczbie 55 zawodników o „groźnych" nazwiskach a jeszcze groźniejszych zapędach ruszyło do wyścigu na dysansie 160 kilometrów. Z tej imponującej elity kolarzy 11 „urwało się" bezapelacyjnie, bez mitręgi i w tempie 40 a nawet 45 km na godzinę deptało... zwycięstwo Wójcika (Ogniwo Warszawa). Wprawdzie jeszcze na 149 kilometrze „siedział na plecach" Wójcika Królikowski (Kolejarz Warszawa), ale Wójcik zwiększył odległość i pewnie, nie atakowany pierwszy wpadł na metę wśród frenetycznych oklasków tłumu.

Ale i młodzi kolarze: kartowicze i „turyści" wykazali piękną postawę sportową; pierwsi na dystansie 75, drudzy 30 km. Aż 46 kartowiczów wpadło nieomal równocześnie na metę. Ale i „turyści" nie pozostali w cieniu; z nich 17 minęło metę w jednym czasie — 52,09,5 min.

Pięknie było w niedzielę w Objezierzu obornickim. Pod protektoratem „Gazety Poznańskiej" odbyła się tam impreza sportowa z pokazami bokserskimi pod kierownictwem trenera Majchrzyckiego, wyścigi motocyklowe i loty znanego wszystkim pilota, Szymańskiego, który użyczył gościnę na swym pokładzie przodownikom pracy obornickich wsi.

Impreza ta jest niemałą również zasługą Zw. Samopomocy Chłopskiej, Komisji Łączności Fabryk ze Wsią, Zjednoczenia Energetycznego, POZB i Motoklubu „Unia".

Zwycięzca „Złotego Kasku" — Jerzy Mieloch, w niedzielnym biegu ulicznym w Warszawie uległ nieoczekiwanie St. Brunowi w kategorii maszyn do 350 cm³.

Wójcik („Ogniwo" W-wa") pierwszy mija metę wyścigu kolarskiego o mistrzostwo Polski

Fot. (3) K. Przychodzki

Fragment z meczu Związkowiec — CWKS. Krystkowiak w akcji

Na maszynach wyścigowych ponad 350³ duży sukces odniósł Żymirski, zwyciężając ostatecznie Koprowskiego.

Stawczyk nie dał okazji zapomnienia o tym, że jego rekord 10,6 na 100 m jest jego nienaruszalną własnością. Na odwrót, nasz czołowy sprinter wykazuje chęci obniżenia tego czasu, skoro pilnuje owej formy. Jego zwycięstwo w Krakowie nad Buhlem, który uzyskał 10,7 (nowy rekord okręgu krakowskiego), jest wielce obiecujące. Oby pragnienia Stawczyka i nasze ziściły się. Życzymy sobie tego wszyscy.

Łódź miała też swoją sensację. Smoczyk, nasz żużlowy as atutowy, uległ pechowo Kołeczce. Trzy upadki wytrąciły mu z rąk prawdopodobne zwycięstwo; w dodatku świetny ten jeździec uległ wypadkowi: złamania obojczyka.

Po długiej i męczącej pracy nad wywalczeniem mistrzostwa poznańskiej A-klasy, stanęły wczoraj przeciwko sobie w Lesznie drużyny: tamtejszy „Kolejarz" i poznańscy „Budowlani", którzy remisem wybudowali sobie mistrzowski tron.

Wątpliwe jest, czy leszczyniacy są takim stanem rzeczy zbudowani; wszak do końca spotkania prowadzili 2:1. Gdyby nie jedno zamieszanie pod ich bramką, jeden strzał Przybylskiego (sprawcy obu bramek), doszłoby do trzeciego spotkania.

Czołówka kolarzy, prowadząca wyścig o szosowe mistrzostwo Polski na dystansie 160 km, przejeżdża przez rynek w Słupcy. Na zdjęciu widoczny również samochód ekipy sprawozdawczej redakcji „Głosu Wielkopolskiego".

No, nic. Życzymy zwycięzcom powodzenia w dalszych bojach a wicemistrzowi z miasta Smoczyka wzmożenia pracy nad podniesieniem kunsztu piłkarskiego.

Doprawdy, to jest imponujące: aż 6 lekkoatletek polskich przeskoczyło w skoku w dal 5 metrów! Moderówna 5,52, Gburtówna 5,51... to europejskie wyniki.

t. h. n.

54)

A. Jackiewicz

JAN bez ZIEMI

Przed blokiem, w którym mieściło się jego mieszkanie, spotkali Srokę. Tamten, spojrzawszy na Piotra, potem na Króla, zrozumiał, że były delegat wie już o wszystkim. Ruszył pierwszy schodami na górę. Wszedł do swego mieszkania i za chwilę powrócił z kluczem w ręku. Otworzył drzwi Czajki.

Piotr wolnym krokiem przemierzył kuchnię. Stanął przy oknie, dotknął parapetu. Spojrzał na ulicę. Potem oparł się o sosnowy stół, na którym widniały gęste nacięcia od kuchennego noża. Przesunął po nich palcami.

Zawrócił, wszedł do pokoju. Pod ścianami stały dwa łóżka. Było tu chłodno, od dawna nie palono w piecu. Nad stolikiem, na którym stał dzbanek z jaskrawo-czerwonymi nasturcjami — zrobionymi z karbowanej bibułki, wisiała ślubna fotografia Piotra i żony.

Zatrzymał na niej wzrok: oboje byli uroczyści, sztywni, uśmiechali się odświętnie — jak to się widzi na wielu ślubnych fotografiach.

Czajka stanął przed szafą. Obejrzał się, w pokoju było pusto. Widocznie Król i Sroka zostali w kuchni. Otworzył skrzypiące drzwi, natrafił na wiszące tam dwie sukienki. Były zniszczone, lecz starannie pocerowane i wyczyszczone. Wziął je w ręce i zanurzył w nie twarz.

Gdy powrócił na klatkę schodową, oczy miał nieruchome i powieki nabrzmiałe. Ujrzawszy towarzyszy, spytał:

— A gdzie jest...

Nie dokończył, w drzwiach mieszkania Sroków stał jego synek.

Patrzyli na siebie długo.

Wreszcie chłopiec powiedział:

— Mamusi już nie ma...

Podszedł do Czajki i mocno przylgnął do jego ramienia.

Czajka kazał włożyć synowi palto. Wyszli. Przemierzyli kolonię, mijani ludzie pozdrawiali ich w milczeniu i długo odprowadzali wzrokiem.

Znaleźli się u podnóża Barbarki. Widniały tu wszędzie ślady walki: zdeptany śnieg, głębokie leje, rozbite karabiny maszynowe, niemieckie hełmy, jakiś podarty i pokrwawiony płaszcz cywilny. Opodal — kilku górników kopało rów, grzebali poległych, przykrytych brezentową płachtą.

Czajka prowadził syna na wzniesienie. Później stanął i obejrzał się. Nikogo nie było w pobliżu.

— Dlaczego matka nie podała Niemcom mojego będzińskiego adresu? — rzekł. — To mogło ją uratować. Mnie już wtedy tam nie było.

Chłopiec popatrzył na niego swymi małymi, lekko skośnymi oczami:

— Nie wiedziała o tym — tonem naśladował dorosłych. Patrzył na głęboki okop niemiecki, w którym leżał zabity oficer o trójkątnej twarzy. — Chciała być dzielna — dodał.

— Ty nie kochałeś mamy, prawda? — podniósł wzrok na ojca.

Jakże byli do siebie podobni. Obaj szczupli, wysmukli, o trochę wschodnich rysach twarzy.

— Pawełku, co ty mówisz?

— Wiem, mama mi mówiła. Ożeniłeś się z nią, bo byłeś zupełnie sam, wyszedłeś z więzienia... Wiem wszystko.

— No i co?

— Nic. Szkoda...

Czajka tarł nieogoloną brodę.

— Kochałem ją po swojemu.

— Nigdy nie byłeś z nami. Przychodziłeś i odchodziłeś. Ja czasem nie mogłem sobie przypomnieć jak wyglądasz.

Czajka objął go ramieniem.

— Może kiedyś to zrozumiesz, synku.

Powiódł wzrokiem po kolonii, po czerwonych budynkach, których ściany ostatniej nocy pokaleczyły pociski. Spojrzał na szyb kopalni.

Wzrok syna szedł za jego spojrzeniem.

— Niemcy już nie wrócą? — usłyszał Czajka.

— Nie.

— I już stąd nie odejdziesz więcej? Zostaniesz ze mną?

— Nie odejdę.

Wiatr szarpał krótkim paltkiem chłopca. Szarpał czubem jego czarnych włosów wymykających się spod zbyt dużej czapki.

— To dobrze — rzekł po chwili, znów naśladując ton dorosłego — to dobrze. Co ojciec, to ojciec.

Piotr mimo woli uśmiechnął się.

— Kto tak mówił? — spytał.

— Pani Sroczyna. I mówiła, że jesteś porządny człowiek, że walczyłeś o naszą kopalnię, żebyśmy więcej nigdy nie byli głodni, i żeby nam mamuś nie zabijali. A ja mówiłem, że drugiej mamusi nie mam, to po co mi to?...

Czajka milczał, czuł na sobie wzrok chłopca.

— Porządny człowiek — powtórzył z namysłem — czy ja wiem? Starałem się..., a tymczasem wyszło trochę inaczej...

Poruszył ramionami.

— Wilgotny wiatr — rzekł — odwilż. — Spojrzał w górę na płynące po niebie strzępiaste chmury: — Może być deszcz. Chodźmy.

Schodzili po zdeptanym zboczu. Czajka znów odezwał się.

— A z kopalnią... to prawdę mówiła Sroczyna, kopalnia jest teraz nasza.

— I moja?

— I twoja.

— Co ja z nią będę robił?

— Będziesz w niej pracował. Ale tymczasem pójdziesz do szkoły. — Położył rękę na wątłych plecach chłopca. — Będziesz się uczył, może zostaniesz sztygarem albo inżynierem. A my tymczasem...

— Kto my?

— Król, Sroka ja, inni jeszcze... doprowadzimy kopalnię do porządku, dobierzemy się do nowego pokładu, gdzie jest dużo dobrego węgla. Tam, pod lasem, zbudujemy ładne domy, założymy ogrody, w których będą rosły jabłonie. Lubisz jabłka?

— Lubię. Dawno ich nie jadłem.

— Wszystko przygotujemy. Jak skończysz szkołę, przyjdziesz do nas i nam pomożesz, będziesz wtedy mądrzejszy od nas i koniecznie nam potrzebny. Jeszcze bardziej powiększysz kopalnię i zbudujesz jeszcze więcej domów...

— A czy damy radę?

— Nie wierzysz?

Chłopiec zastanowił się, przesunął czapkę na tył głowy, jak to czynią dorośli, i odparł już tonem zdecydowanym:

— Wierzę... Ty, Król, Sroka, ja — damy radę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Oto niektórzy z uczestników kolarskich szosowych mistrzostw Polski

Motyka

Pietraszewski

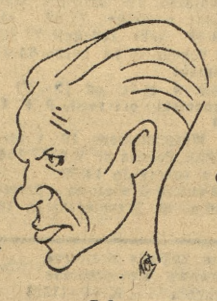

Sałyga

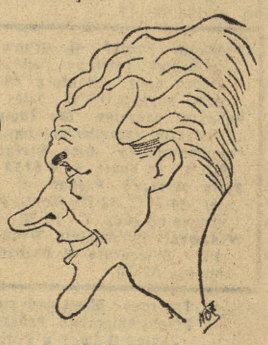

Gabrych